

# WOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 77.525

Wyd. A

Cena 70 gr

Nr 214 (3183) — Rzeszów, 5 i 6 września 1959 r.

## Nigdy więcej wojny!

### Wielki wiec mieszkańców Rzeszowa

Wczorajszy wielki wiec protestacyjny, przy padającym w 20 rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej, zgromadził na stadionie „Waltera” w Rzeszowie, blisko 15 tysięcy ludzi. Ze wszystkich stron miasta, jeszcze przed godziną 14 płynęły nieprzerwanie tłumy ludzi z fabryk, zakładów pracy, młodzież szkolna i wojsko.

Miejsca na trybunie honorowej zajęli: I sekretarz KW PZPR tow. Kruczek, przew. Prezydium WRN mgr Jagustyn, generał Wojska Polskiego W. Komar, Melis Ernst — przew. Komitetu Antyfaszystowskich Bojowników Ruchu Oporu z NRD Tino Casagli — prezes Međiańskiego Związku Partyzantów oraz lic-

ni działacze ZBoWiD „20 lat temu — powiedział przew. Prezydium MRN tow. Stanio, dokonujący oficjalnego otwarcia wiecu — hordy hitlerowskie wdarły się na polską ziemię, pustosząc nasz kraj — 6 milionów ofiar ludzkich kosztowały nasz naród pięcioletnie zmagania się z wrogiem. Nigdy więcej wojny. ni-

gdy więcej września 1939 roku”.

Ciszę przerywa ostre wycie syren fabrycznych.

Głoszone hasła na dziesiątkach transparentów — „Nigdy więcej wojny” — „Granica na Odrze i Nysie, granica pokoju” — są wyrazem protestu całego społeczeństwa rzeszowskiego.

(Ciąg dalszy na str. 2)

### WIERSZE MŁODYCH

WIESŁAW KULIKOWSKI

Mielec

#### Astry

Wciąż promieniste zachodzące słońce w ogrodzie, za domem — niebieskie, białe, różowe — słodkie dniem kiedy czekam na ciebie, słodsze wieczorem, kiedy odchodzisz, i najslodsze nocą, kiedy siedzę długo przed oknem, wiedząc, że nieprędko wrócisz.

STANISŁAW PENAR

Klimkówka

#### Kolorowy sen

Rozbiliście zorzę na tęczowe drobiazgi a Nikifor łzy nadziei na pędzel roześmiany w uliczkach mojego miasteczka.

Spałem kolorowym snem w tęczowych ramkach. Przebudzenie wybieliło oczy na białocznym.



Utalentowany malarz młodego pokolenia Mia Gładunów zaproszony został do Polski przez redakcję „Dookoła Świata”. — Wielu znanych artystów rodzimych i zagranicznych pozowało już Ilji do portretów. W czasie Festiwalu Filmowego w Moskwie modelkami jego były m. in. Maria Ciesielska i Lucyna Winnicka. Na zdjęciu: (od lewej) żona Ilji Gładunowa, on sam, Lucyna Winnicka, moskiewski korespondent „Dookoła Świata” Zdzisław Ludzik i młody poeta radziecki Dawid Markisz. FOT — CAF

### Z okazji I Wojewódzkiego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej

Z AINTERESOWANIE nasze życiem i pracą 650-milionowego narodu Chińskiej Republiki Ludowej, kraju dotąd mało znanego, wzrasta z dnia na dzień nie tylko u nas, ale i na całym świecie. Gigantyczna praca, zorganizowany wysiłek dla wyrwania narodu z wielowiekowego zacofania feudalnego, ogromna dyscyplina i świadomość społeczna, wspaniałe osiągnięcia przemysłowe i rolnicze, mądra polityka Komunistycznej Partii Chin — oto elementy, które jeszcze raz w sposób jak

najbardziej dobitny potwierdzają wyższość ustroju socjalistycznego, jego ogromną perspektywę.

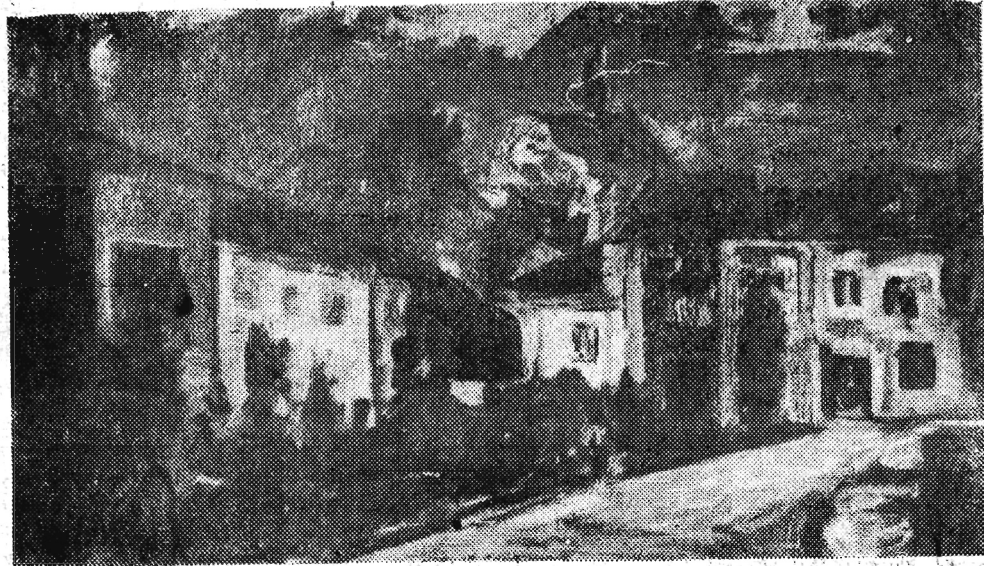
O naszych przyjaciół, którzy 12 tys. km od nas budują lepszą przyszłość, o ich przastarą kulturę chińską, o wspaniałych osiągnięciach narodu chińskiego, szerzą wiedzę u nas w kraju członkowie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej. Z inicjatywy towarzyszy z Komitetu Wojewódzkiego PZPR zorganizowane zostało w naszym województwie Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Chińskiej. Z nielicznej początkowo grupy założycielskiej szeregi Towarzystwa w województwie rzeszowskim powiększyły się do ponad 600 członków. Na naszym terenie działa już 22 kółka TPP-Ch.

Co dotychczas zrobiono?

We wszystkich powiatach zorganizowano odczyty i pogadanki o życiu narodu chińskiego, o rozwoju przemysłu w Chinach, o komunach ludowych i stosunkach społecznych Chin. W wielu propagandowych gablotkach urządzono ciekawe fotogazetki. Szczególne jednak zainteresowanie wzbudziła zorganizowana w Rzeszowie wystawa pt. „Chiny produkują jedwab”. Zwiezduła ją około 12 tys. osób. W województwie rzeszowskim gościliśmy również towarzyszy z dalekich Chin.

Rola i zadania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej są ogromne. Rozwijanie pogłębianie przyjaźni z Chińską Republiką Ludową, poznawanie tego kraju, jego historii, wyjaśnianie polityki Komunistycznej Partii Chin — to są sprawy wielkiej wagi. Dlatego członkiem TPP-Ch należy żywić dobrych sukcesów w dalszym umacnianiu i rozwijaniu więzów braterstwa wóich bratnich narodów, których wiąże wspólna walka, praca i wspólny cel — budowa ustroju socjalistycznego.

W SOBOTĘ 5 bm. w sali odczytowej WDK w Rzeszowie (ul. Okrzei 7 II p.) odbędzie się I Wojewódzki Zjazd Oddziału Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej, na którym wybrane zostaną władze Wojewódzkiego Zarządu TPP-Ch. Początek obrad o godz. 10.



PEJZAŻ Z SĘDZISZOWA

### Z wystawy prac Stanisława Wiśniewskiego w sędziszowskim PDK



AUTOPORTRET



Stanisław Wiśniewski maluje na płótnie w czasie tuwenaliów. FOTO — J. Dziadosz

### W NUMERZE:

- ◆ str. 3 — MARIAN MALINOWSKI — Polscy komuniści w 1959 roku
- ◆ str. 4 — Z. ZIEMBOLEWSKI — Tętno rodzinne różdkars
- ◆ str. 5 — STANISŁAW PRAŻUCH — Bieszczady, Bieszczady, Bieszczady
- ◆ str. 5 — ZB. WAWSZCZAK — Szesć dni na gościnnej ziemi
- ◆ str. 6 — T. PEŁZAŃSKI — Pod Starogardem rozuja
- ◆ str. 6 — J. WINIARSKI — Poczłówka z Moszczenicy
- ◆ str. 7 — J. NOWAKOWSKI — Tak, mówimy po...
- ◆ str. 8 — Moje hobby. — Tylko dla kłomanów





**R**OK 1939 był dla komunistów polskich wielką próbą ideowego hartu i politycznej samodzielności. Niesłuszne rozwiązanie partii ogromnie utrudniało im zajęcie prawidłowego stanowiska wobec niezmiernie złożonej sytuacji międzynarodowej i szybko po sobie następujących wydarzeń politycznych.

Nie oznaczało to jednak, że komuniści polscy zaprzestali swej działalności. Wielu wybitnych działaczy przebywało wówczas w więzieniach sanacyjnego państwa polskiego. Niektórzy towarzysze znajdujący się na wolności, ale poszukiwani przez policję, zmuszeni byli nielegalnymi drogami emigrować głównie do Hiszpanii i Francji. Do Hiszpanii — gdyż tam można było w szeregach Międzynarodowej Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego walczyć przeciwko międzynarodowej czołwce faszyzmu. Do Francji — gdyż podejmowano tam kroki zmierzające do odbudowy partii, a więc można było tam być także pożytecznym. Większość aktywistów i członków KPP przeszła do pracy w legalnych organizacjach ruchu robotniczego i radykalno-ludowego, przede wszystkim zaś do działalności w klasowych związkach zawodowych. W warunkach, kiedy zabrakło partii, siła cementująca działalność polskich komunistów była wypracowana przez KPP ideologia oraz nawyki kolektywnego działania, zrodzone w latach walki w jej szeregach.

Dla komunistów polskich nie ulegało wątpliwości, że głównym wrogiem narodu polskiego, a także sprawy socjalizmu i światowego ruchu komunistycznego, był międzynarodowy faszyzm. KPP, szczególnie w ostatnich latach przed rozwiązaniem, niejednokrotnie krytykując zagraniczną politykę rządów sanacji, podkreślała to w swych politycznych enuncjacjach. Dlatego też komuniści polscy, także po rozwiązaniu KPP, choć w sposób na wpół żywiołowy stawali do walki w obronie zagrożonej niepodległości ojczyzny.

Wielka aktywność cechowała zarówno towarzyszy przebywających w więzieniach, jak i tych, którzy byli na wolności. Szczególnie komuny więzienne stwarzały możliwości stałego powiązania organizacyjnego i zespołowego działania więziennych kolektiwów komunistów. Kierownictwo większości komun spoczywało w rękach najsilniejszych działaczy KPP.

I tak w więzieniu rawickim w skład zarządu komun wchodził m. in. Alfred Lampe, Marian Buczek (starosta komun), Marcell Nowotko, Fawel Finder, Jan Tzyczczyk, Stefan Wierbiłowski. W ko-

munie więziennej w Sieradzu Władysław Gomułka (starosta komun), Mieczysław Zdziechowski, Józef Kowalski i in. W komunie więziennej warszawskiej przy ul. Daniłowiczowskiej w tzw. „Centralniaku” Edward Ochab, Aleksander Zawadzki i in. W więzieniu kobiecym w Fordonie wśród aktywistek komunę działały Rachel Holc, Regina Kaplan-Kobryńska, Maria Kamińska, Jadwiga Ludwińska, Gustawa Morawiecka, Anna Winińska i in. Aktyw b. KPP skupiał się także w komunach wię-

ziennej w Sieradzu i Rawiczu. Listem do towarzyszy” dawał on ocenę sytuacji i nawoływał komunistów do walki zbrojnej wraz z całym narodem przeciwko faszyzmu i agresji zagrażającej istnieniu polskiego narodu.

Władze więzienne przyjmowały pieniądze, odrzucały natomiast akces komunistów do ochotniczej służby wojskowej. Równocześnie — w odpowiedzi na deklaracje polityczne — wzmagaly represje wobec więźniów — komunistów.

Sanacja usiłowała wszystkich więźniów — komunistów oddać w ręce najeźdźców. Zaraz w pierwszych dniach wojny administracja i straż więzienna uciekły po zostawiając politycznych więźniów pod kluczem. Historia poszczególnych komun więziennych była w tym czasie do siebie podobna. Po ucieczce władz więziennych, towarzysze siłą wyłamywali drzwi cel i wydostawali się na wolność. 1 września z Rawicza, 2 września — z Sieradza i Fordonu. W następnych dniach — z pozostałych więzień. A tak na Polskę od zachodu, południa i północy sprowadził, że kierunek marszu komunistów mógł być tylko jeden. Dotrzeć do serca kraju — do Warszawy, by tam włączyć się do zorganizowanego oporu przeciw hitlerowskiej potęgę militarnej.

Natychmiast po opuszczeniu więzień i potem w drodze do Warszawy towarzysze zwracali się do władz wojskowych i napotykanym po drodze żołnierzom, zgłaszając się ochotniczo do służby wojskowej. Niektórzy towarzysze, lub na wet całe ich grupy, dostawali broń i mundury. Częściej jednak, gdy rozpoznano w nich komunistów, nie chcieli przyjmować do oddziałów.

Pierwsze grupy więźniów — komunistów docierały do Warszawy pieszo w dniach 7, 8 i 9 września. Nie wszyscy jednak do niej doszli. Niektórzy zginęli na drogach podczas bombardowania. Byli tacy, którzy uczestniczyli w potyczkach, jakie na przedpolach Warszawy staczały nasze wojska z grupami hitlerowskich dywersantów. 9 września o godz. 5 rano, prowadząc oddział składający się z żołnierzy i komunistów — b. więźniów do ataku na dywersantów ostrzeliwujących koło Ożarowa drogę do stolicy, zginął Marian Buczek. Człowiek, który w 1918 roku był w szeregach Legionów, a który za swe komunistyczne przekonania prawie przez cały okres tej niepodległości przesiedział w celach więziennych. 7 września udało się także wyrwać z więzienia to

ciąg dalszy na str. 4

# POLSCY KOMUNISTI W 1939 r.

ziennych Koronowa, Wronek, Piotrkowa, Trybunalskiego, Łomży i innych więzień.

Rząd sanacyjny prowadził wobec więźniów komunistycznych specjalną politykę. Starzał się ich skoncentrować przede wszystkim w Rawiczu i Sieradzu, położonych przy samej granicy niemieckiej. Tylko w samym Rawiczu odbywało wyroki 103 funkcyjona riuszy KPP i KZMP, KPZU, KPZB, nie licząc setek zwykłych członków i aktywistów. W Sieradzu znajdowało się ogółem ponad 400 więźniów-komunistów.

Począwszy od wiosny 1939 r. we wszystkich prawie więzieniach komuny przeprowadziły kampanie podejmowania deklaracji politycznych wyrażających stosunek komunistów do sprawy niepodległości Polski i walki przeciwko faszyzmu.

W oświadczeniach tych, składowanych na ręce administracji więziennej lub władz prokuratorskich, komuny domagały się utworzenia rządu obrony narodowej, towarzysze zgłaszali swoją gotowość do ochotniczej służby wojskowej oraz deklarowali udział w ogólnej zbiórce na dobrojenie armii, wpłacając ze swych więziennych depozytów i zapomóg otrzymanych od MOPR kwoty na fundusz obrony narodowej.

W tej akcji komun dużą rolę odegrał dokument opracowany w szpitalu więziennym Rawicza przez Alfreda Lampego. W dokumencie tym, zwanym popularnie przez ko-

**K**OMUNISTI pozostający na wolności, wykorzystując wiec i zgromadzenia publiczne organizowane często wiosną i latem 1939 roku przez PPS, związki zawodowe i inne organizacje polityczne oraz społeczne, na wołali do zmiany polityki zagranicznej przedwrześniowego rządu, domagali się zerwania z polityką wrogości wobec Związku Radzieckiego i nawiązania z nim przyjaznych i sojuszniczych stosunków.

Rozumiejąc, że takiej zmiany nie może dokonać odeszły od narodu rząd grupy sanacyjnych polityków, nawoływali do jego ustąpienia i do utworzenia rządu szerokiej koalicji partii politycznych — rządu obrony narodowej.

W okresie bezpośredniego zagrożenia kraju przez Niemcy hitlerowskie jednolitefrontowe działania komunistów i socjalistów, szczególnie na terenie związków zawodowych, jeszcze bardziej się zacieśniło. Przejawiało się ono w licznie podejmowanych, wspólnych akcjach politycznych, a szczytowe swe nasilenie osiągnęło w czasie walk wrześniowych w obronie Warszawy. Ten szeroki front ludowy nie obejmował oczywiście prawicowego kierownictwa PPS; był zjawiskiem wyrastającym oddolnie i wbrew stanowisku przywódców CKW PPS.

**N**APASC hitlerowska na Polskę nie zaskoczyła komunistów. Widzieli w niej konsekwencję antynarod-



Ingrid Bergman p. urlopie spędzonym z mężem w Szwecji wybiera się do Hollywood. Przejeżdżając przez Sztokholm Ingrid spotkała się z córką Jennie Ann, która odwiedziła tu ojca i znów wraca do Ameryki. Fot — CAF

Tadeusz Piekło  
Rzeszów

## Z pogrzebanych kwiatów

ziemię serca uprawną mówię do was

a i ta chwila gdy określam moje i wasze wpatwienie rzeźbione w rytmach przechodzi w warstwy kładzona trwałe barwa na wóń korzeń ciszy płonący

nim wyrosną narosłe gązdy zamulane na błękit czynię czas na powietrze z dźwięku słonca

to lodydze trawy pulsuje wada żółtość

policzone są drzewa przez chmury i kroki

od piosenek strumienie odpływają bo od rozprysku kropki melodia rzeki niedaleko znamy słów widnokrąg niewysoko znamy wzlot pragnień suche kwiaty szeleszczą w obszarach oczekiwania

tworze umówione na radość też szeleszczą wewnątrz zgasił żarem

cichy popiół strzepują z dłońi klaszcząc

zagrodzone przed nami odrąci nas

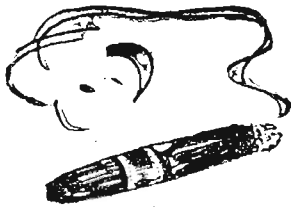
sierpień 1959



T. MELLEROWICZ — PORTRET Z KWIATKIEM

### OCALENIE

W wieku 78 lat zmarł w Londynie niejaki Joseph Zitel, w czasie ostatniej wojny dostawca i w jednej osobie „stróż” cygar premiera Wia-



stona Churchilla. Gazety londyńskie przypominają w związku z tym takie m. in. zdarzenie: po jednym z ciężkich nalotów bombowców przed 19 laty Zitel, niezwiązany zatelefonował do Churchilla, meldując „Sklep wyszedł bez szwanku, pańskie cygara ocalały, sir!”. „Jakże się ciesze, po skrócie dziekuje za telefon!” — odpowiedział Churchill!

### RANGA PARASOLA

„W meteorologii, pomimo całego postępu wiedzy, najsukuczniejszym sprzętem jest dziś dzień parasol” (radziecki meteorolog, prof. Obukow).

### SILA KOBIECYCH STRUN

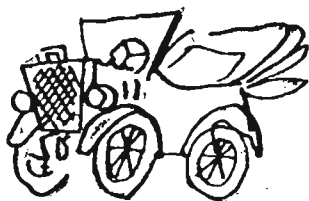
Badania przeprowadzone w Landsbut (NRF) wykazały, że

## Świat się kręci

krzyk i pisk wydawany przez kobiety w czasie różnego rodzaju zabaw ludowych, w cyrku czy wesołych miasteczkach — przewyższa pod względem siły tonów hałas orkiestr dętych, a nawet ryki pijanych mężczyzn. Średnia natężenia kobiecego harmideru wyniosła prawie 10 fonów, to jest równała się w przybliżeniu hałasowi motocykla jadącego bez tłumików.

### WRAKO-ROBSTWO

4 i pół miliona wraków samochodowych — czyli tyle, ile porusza się aktualnie po drogach W. Brytanii — idzie co roku na szmelc w Stancie Zjednoczonych, to jest, jak mówią Amerykanie, dobiła do swej „endstation”.



### RATOWNISIE

Do dyrekcji australijskich kąpielisk napływają coraz nagminnie skargi kobiet uzależnionych się, że są „ratowane” z wody przez nieznanym im mężczyzn, mimo iż wcale nie wzywały pomocy.

### AKT WIARY

Powiedzonko francuskiego autora, Louis-Martin Chauffiera: „Wierzyć we wdzięczność ludzi jest naiwnością. Wierzyć we wdzięczność narodów jest głupotą”.

### PASUJE!

Nowiuteńka czapkę wojskową Bundeswehry zdobyła na licytacji, przeprowadzonej przez biuro rzeczy znalezionych w Bad Segeberg, pewien 13-letni uczeń. Uradowany tym nabytkiem chłopak wyjaśnił: „Przyda mi się w sam raz do zabawy w „łodzi i policjantów”.

### CHAMPION MAKARONIADY

Wielką nagrodę pod nazwą „Złoty Makaron” przyznano niejakiemu Enrico Busi z Bolonii we Włoszech. Pan Busi wygrał konkurs szybkościowego jedzenia spaghetti, zjadając

w 90 sekund 3 i pół kilograma makaronu.

### MALŻENSTWO A... POLITYKA

Korespondent norweski „New York Herald Tribune” opisując atmosferę towarzyszącą zawarciu małżeństwa między córką byłego handlarza ryb w Norwegii, była pokojówką w domu gubernatora Stanu Nowy Jork — Anną Marią Rasmussen — a synem tego gubernatora — Stevenem Rockefellerem, snuje następujące refleksje: „Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że na-



wisko gubernatora Rockefellera jest obecnie jeszcze bardziej znane... Jeśli będzie kandydował na prezydenta w roku przyszłym, bardzo mu się to przyda...”



Na pograniczu fantazji i nauki

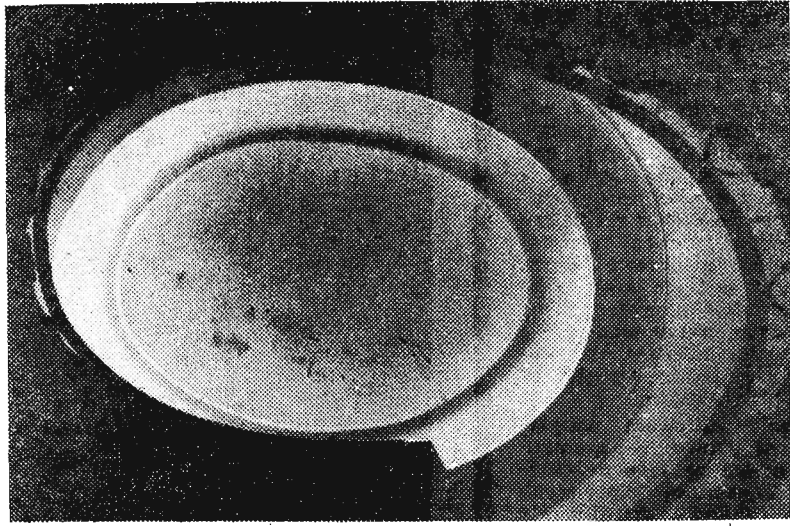
TAJEMNICZE RÓDZKARSTWO

W MIESIACU maju br od było się w Przemyślu bardzo niezwykle i na pewno pierwsze w tysiącletniej historii miasta zebranie Jego organizatorami byli zamieszkał w Przemyślu, znał ni w okolicy, a nawet na terenie wielu powiatów naszego województwa, ródzkarze ob. ks. Fr. Twardzicki, J. Olechnowski i Guła. Pierwszy z nich ródzkarstwem zajmuje się już trzydziści lat. Utrzymuje szerokie kontakty ze znanymi w kraju ródzkarzami, jest autorem dłuższej na ten temat pracy.

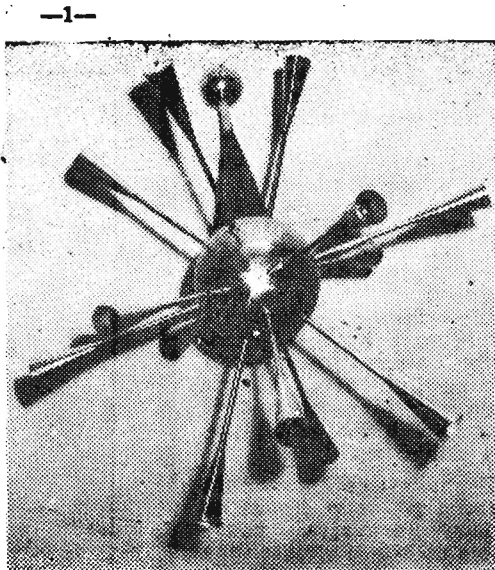
Powie ktoś — wspaniała rzecz. Po co kosztowne wiercenia za wodą, „pułta” przy poszukiwaniu złóż gazu i ropy, gdy wystarczy ródzkarz z kawałkiem patyka w ręku. Żyjemy w XX wieku, nie przemawia do nas wycucie ródzkarza i jego „jasnowidztwo”. Będzie nawet tak wzięty, gdy przekonamy się, że miał on rację, a jego przewidywania były słuszne. Uwierzmy natomiast, gdy swoje

poszukiwano wody dla budującego się tam reaktora. Na ten cel wydatkowano około 1,5 mln złotych, wwiercono się do głębokości kilkuset m a wody nie było ani śladu. W sukurs naukowcom przyszedł sędziwy ródzkarz ob. A. Krzewiecki z Grochowa. Przy pomocy zwykłej ródzki wskazał nieomylnie potrzebne źródło wody na dużo mniejszej głębokości.

A oto inny przykład: szty



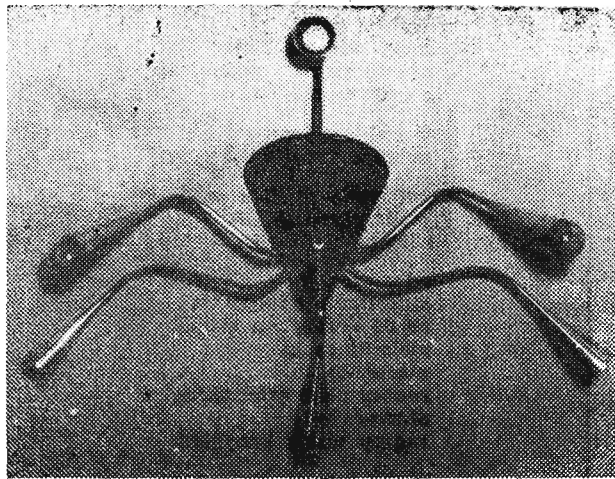
1 Klęę się na Jowisza, że to nie jest talerz. Ani półmisek! Żadna rzecz z porcelany. Nie jest to również miska — gigant ani basen kąpielowy po wypuszczeniu wody, ani miejsce na fontannę! Nasz fotoreporter M. Kopeć przysiągł na swój tele-obiektyw, że jeśli zdrze się głowę przed wejściem po schodach w hallu Domu Kultury w Sędziszowie to zobaczy się taki widok.



2 Pojazd międzyplanetarny? Sputnik nr 15? Aparat podsłuchowy Marsjan? Nic z tych rzeczy! Lampa proszę Was — zwykła lampa, do której można gadać nawet godzinami. Lampa z tych, które nigdy nie odpowiadają — zgodnie z powiedzeniem „Gadaj do lampy”.

3 Teraz już nie dacie się nabrać. Więc krótko: lampa i kinkiet. Ładne, prawda? Wasze požądliwe westchnienia przekazujemy rzeszowskiemu sklepowi CPL iA, aby odważnie ściągnął ze swej centrali piękne i nowoczesne lampy z metaloplastyki. Można je dostać wszędzie tylko nie w Rzeszowie. Przekazujemy je plastynom i warsztatom Licium Plastycznego w Sędziszowie. Róbcie ładne lekkie, „dowcipne” i „wesole” lampy zdobiące wnętrza naszych mieszkań.

Westchnienia: Lig Fotografował w PDK w Sędziszowie: M. Kopeć



POLSCY KOMUNISCI

(Ciąg dalszy ze str. 3) warszom przebywającym w „Centralniaku”. Zaraz tego samego dnia, kiedy opuścili więzienie przy Daniłowiczowskiej, włączyli się do przygotowań do obrony stolicy. Inaczej potoczyły się losy komunistek więzionych w kołbielskim oddziale „Pawiaka” — „Serbii”, gdzie przebywała m. in. Małgorzata Fornalska. Przez cały czas obrony Warszawy trzymano je tam na zasadach obozu koncentracyjnego i po niezwyklej prowokacjach i szykanach zwolniono je dopiero w przeddzień kapitulacji stolicy.

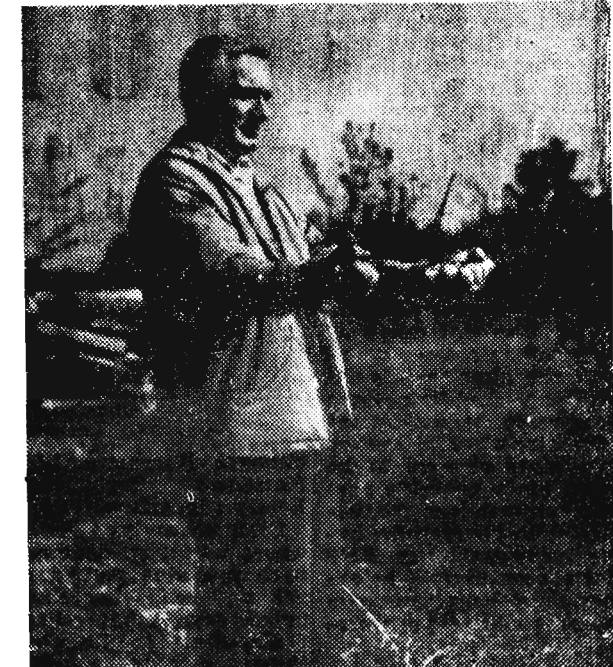
szawy, a dowództwo wojskowe zwlekało z decyzją o obronie stolicy — do śródmieścia z dalekich przedmieść zaczęły ciągnąć tłumy, manifestując swoją wolę obrony Warszawy. „Uczynić z Warszawy polski Madryt” — było wówczas powszechnym zawołaniem mas pracujących stolicy. Do władz naczelnych i warszawskich PPS, do związków zawodowych, do prezydenta Starzyńskiego przychodziły setki delegacji robotniczych, domagając się ich interwencji u władz wojskowych w sprawie obrony miasta i utworzenia robotniczych formacji wojskowych. Pod naciskiem ludu Warszawy zapadła w dniu 8 września decyzja obrony miasta, a dowództwo wojskowe wyraziło zgodę na utworzenie przez Robotniczy Komitet Pomocy Społecznej — organizowany przez PPS, związki zawodowe i inne organizacje robotnicze, wśród których działali także komuniści — Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy. Zostały one potem przekształcone w Robotniczą Brygadę Obrony Warszawy.

stare karabiny — i używało ich głównie do prac fortyfikacyjnych. Toteż robotnicy zmuszeni byli dobrać się na własną rękę, zbijając broń z pobojołówek, od rannych i chorych żołnierzy. Już w dniu 12 września, mimo że do oddziałów zgłaszało się jeszcze ciągle tysiące chętnych robotników i młodzieży, dowództwo obrony Warszawy zabroniło prowadzenia dalszego werbunku. Rozpoczął się natomiast werbunek do tzw. Batalionów Pracy. Mimo przeszkód, jakie stawiano komunistom, nie zabrakło ich także i w tych formacjach. Bataliony Pracy stały się nieodrodną częścią patriotycznych i antyfaszystowskich wysiłków ludu stolicy w obronie swojego miasta.

ROBOTNICZE Batalion Obrony Warszawy, wbrew stanowisku pracowniczych przywódców PPS, od pierwszej chwili istnienia stały się formacją jednolitego frontowego działania socjalistów, komunistów i ludowców, biorących udział w obronie Warszawy. Wnosili one elementy ideowości i światła domości klasowej w walce z faszystami oblegającymi miasto. W specyficznych warunkach, kiedy obrona miasta zależała w poważnej mierze od nastrojów, wytrwałości, postawy ludności cywilnej, RBOW była czynnikiem podtrzymującym jej ducha, pomagającym jej w samoorganizacji, porywającym innych swym przykładem odwagi i męstwa. Kiedy zaś przyszło do kapitulacji, komuniści organizowali patriotyczne manifestacje, nawołując ludność, by gotowała się do podziemnej walki z okupantem.

Po wejściu hitlerowców do Warszawy część komunistów pozostała na miejscu i wspólnie z socjalistami rozpoczęła budowę antyhitlerowskiej konspiracji. Inni udawali się na wschód, do Białegostoku, Lwowa, by wrócić do kraju w końcu 1941 roku, jako organizatorzy Polskiej Partii Robotniczej, lub w 1944 roku jako oficerowie i żołnierze powstałego w ZSRR Wojska Polskiego, wspólnie z Armią Radziecką przynosząc narodzić wolność i stając na straży ludowego państwa.

STARA JAK ŚWIAT RÓDZKARSTWO ma bardzo starą historię i dlatego też zasięguje na większą uwagę i bliższe badania. Jego ślady spotykamy w zamierzchłych czasach — w zabytkach kultury wczesnego neolitu czyli około 8.000 lat wstecz. Antyczne kultury śródziemnomorskie uczyniły z ródzkarstwa prawdziwe systemy w religii, medycynie, budownictwie. Znajomość ródzkarstwa była w Egipcie pewnym stopniem tajemniczenia naukowego. Legenda o czarodziejskiej lasce Mojżesza jest nieczym innym jak właśnie wykrzykiem przez niego przy pomocy ródzki wody na pustyni, o którą tam na pewno nie było łatwo. Wzmianki o ródzkarzach można spotkać w najdawniejszych zabytkach piśmiennictwa: w Biblii, u Herodota, Tu cudydesa i innych. Polska kró



Ródzkarz J. Olechnowski

praktyczne umiejętności poprze naukowymi wywodami. Nauka jednak na ten temat nie powiedziała swego słowa.

MUR MILCZENIA I AMBICJE

W POLSCE ródzkarstwo ma wielu sympatyków wśród naukowców, lekarzy, inżynierów. Oficjalnie jednak nie występują oni z tym zagadnieniem na forum naukowym. Dziwne jest to stanowisko. Z jednej strony

gar K. Tomala z Niedobczyc na Śląsku legitymuje się masą zaświadczeń o wykonaniu usług ródzkarzkich w górnictwie, za które nawiasem mówiąc ustalony jest specjalny cennik. Tomalę zaproszono do Czechosłowacji jako eksperta do poszukiwania wód mineralnych.

Po co zresztą szukać tak daleko. Wymienieni na początku artykułu ródzkarze przemyscy mają na swym koncie wiele trafnych wskazań żył wodnych i to często — w miejscowościach, w których o wodę jest naprawdę bardzo trudno. Fr. Twardzicki przeprowadził złoża gazu w rejonie Przemyśla na długo przed ich wykrzykiem. Teraz zapowiada ropę. Czy ma rację — zobaczymy. Sukcesy w wykrywaniu gazu i ropy przy pomocy ródzki ma podobno geolog A. Massakowski z Krakowa. W Szwajcarii duże zasługi w poszukiwaniu kopalin położył ródzkarz Marmet.



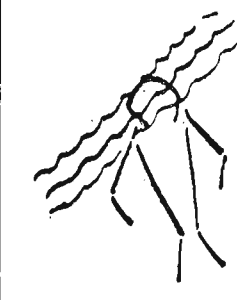
Człowiek z ródzką (wg starego rysunku)

naukowcy nie podejmują tego tematu od strony naukowej, z drugiej — nie rozprawiają się z nim jako bzdurą, fantazją lub urojeniem. Otacza go milczenie.

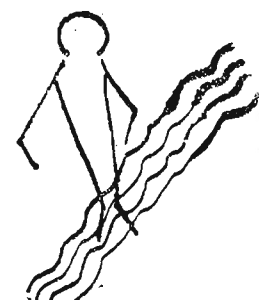
Ródzkarstwa nie wykorzystano u nas, a jeżeli czyniono to, to po cichu, z żenadą.

No bo jakże naukowiec będzie zaciągał rady ródzkarza i zawierał jego bliżej nieokreślonym zdolnościom.

Rok temu prasa donosiła, że w Świerku pod Warszawą



Złe skutki promieni



Złota woda (wg starego rysunku)



lowa Kinga przy pomocy różdżkarskiego wahadła, był nim pierścienią zawieszony na nitce, wykryła, jak głosi legenda, pokłady soli w Wieliczce. Różdżkarz polski, dr filozofii Radwan Pragiowski był w czasie I wojny światowej ekspertem sztabu generalnego Austrii do wykrywania wody w górach i min. Przy ministerstwie wojny istniał w tym czasie nawet specjalny departament badań różdżkarskich. Kierował nim generał L. Schleye. Z usług różdżkarzy korzystali w czasie ostatniej wojny Niemcy w walkach w Afryce Północnej i na Ukrainie.

Jednak mimo tych tradycji i praktycznych sukcesów różdżkarstwo nie miało szczęścia. W średniowieczu zepchnięto je do zabobonu. Ci, którzy korzystali z różdżki byli prześladowani, wtracani do więzień, a nawet jako czarownicy paleni na stosach całej prawie Europy. Wyjątek stanowiła tu Polska. Na specjalnym synodzie w Piotrkowie uznano różdżkarzy za pożytecznych i potępiono tych, którzy by ich prześladowali. Szlachcic Adam Gierzyk — Podebrański pełniący funkcję głównego poszukiwacza kruszców i minerałów przy królu Stanisławie Auguste otrzymał przyznana mu przez Komisję Edukacji w użyciu zasięg roczną pensję w wysokości 6.000 złotych. Za darmo mu tego prawdopodobnie nie dawano.

**RENEZANS RÓZDŻKI**

PO DRUGIEJ wojnie światowej nastąpił okres odrodzenia różdżkarstwa. Sprawa jednak tym razem ma się odwrotnie. Na zachodzie Europy w Niemczech, Francji, Włoszech, Holandii radiestezja zaczyna wkraczać do podręczników akademickich. W Niemczech ukazuje się periodyk pt. „Zeitschrift für Radiesthesie”. Nauka stara się tam wyjaśnić pewne zjawiska, a u nas milczenie. Radiestezja zdobyła sobie wybitnych naukowców a m. in. prof. P. Lemolne z Francji, dr L. Waagena — szefa Państwowego Urzędu Geologicznego w Austrii, prof. G. Kinnahena — naczelnego geologa Irlandii i wielu innych. W lipcu 1957 roku we Wiedniu odbył się V Kongres Różdżkarzy.

Co mówią o różdżkarstwie sami różdżkarze i czym je tłumaczą? — Ciało promieniujące, promieniuje woda piynąca pod ziemią. Promieniowanie to wykrywają aparaty (busola styczna) wykrywa je także czuły na nie różdżkarz. Przy większej praktyce może określić on jej wielkość, kierunek prądu, głębokość.

**JESZCZE JEDNA HIPOTEZA NA TEMAT RAKA**

RÓZDŻKARZE, a także wielu lekarzy twierdzą, że promieniowanie podziemnej wody może być przyczyną powstawania gruczolakowatych nowotworów — raka. W okresie międzywojennym w tej dziedzinie prowadzono na terenie miasta Szczecina badania naukowe, które rzekomo potwierdziły tę hipotezę. Dotyczy to także chorób na tle reumatycznym. Często przeniesienie łóżka i warsztatu pracy na inne miejsce powoduje po pewnym czasie ustąpienie choroby. Konkretnymi przykładami w tej dziedzinie m. in. służy różdżkarze z Przemysła. Podobne wypadki notują oni i mają zamiar przedstawić naukowcom do zbadania.

Gdzie kończy się tutaj prawda, a gdzie zaczyna fantazja, trudno powiedzieć. Czy jednak fakty podawane przez różdżkarzy można ignorować? Wśród różdżkarskiej bractwa jest wielu, szczególnie na wschodzie, którzy ze swych zdolności czerpią materialne dochody, na wzór znachorów. Większość jednak to przeciętne ludzie, którzy zajmują się radiestezją z zamiłowania, mając na uwadze tylko i wyłącznie chęć wyświeślenia bliżej nieznanym nam jeszcze zjawisk. Czekają one na swych Kolumbów.

A może okaże się, że ktoś z Was drodzy Czytelnicy posiada zdolności różdżkarskie.

Z. ZIEMBOLEWSKI

**Bieszczady, Bieszczady, Bieszczady...**

**Turystów jak mrówek • Ze zmijami żartów nie ma • Moda tu też obowiązuje**

NIEJEDEN dziwi się widząc obciążonych plecakami turystów, przemierzających jak wielbiący pustynie, bieszczadzkie szlaki. Jak tym ludziom chce się tak męczyć? „Męczenników” przybywa jednak z każdym rokiem.

Piękno Bieszczad ma tę magnetyczną siłę, która przyciąga rzesze turystów z całej Polski. Każę im znieść ciężki trud w zamian za cudne widoki. Bo wiadomo przecież, iż Bieszczadom daleko jeszcze do całkowitego zagospodarowania w sensie ogólnym, a cóż dopiero turystycznym. Prace nad zagospodarowaniem trwają w dalszym ciągu. Zrobiono już bardzo wiele. Przede wszystkim jednak wybudowano wiele km dróg, oddano do użytku dziesiątki leśniczówek i osad dla robotników leśnych, w których zamieszkali już gospodarze.

I to jest niezaprzeczalnym, dużym krokiem naprzód. Gdy porównujemy stan obecny ze stanem sprzed kilku lat, kiedy to jedynymi mieszkańcami byli żołnierze WOP i leśnicy, a na obecnych drogach rosły grube olchy, uświadamiam sobie ogrom dokonanego wysiłku. Ostatnio spędziłem dwa tygodnie w Smolniku nad Sanem (pow. Ustrzyki Dolne) i tam też miałem możność czynić po-

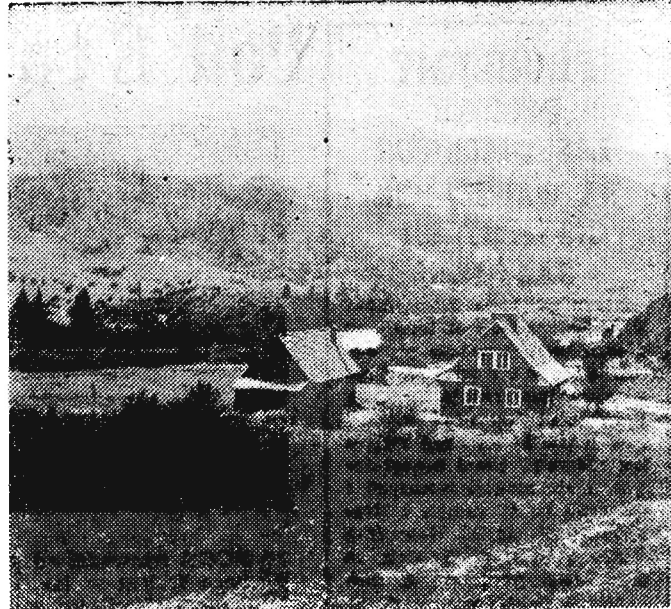
równania z cyklu „dawniej a dziś”. W Smolniku nie było nic oprócz nazwy. Dziś jest on większą bazą najbardziej wysuniętą w głąb Bieszczad. Z miastem powiatowym, odległym blisko 40 km łączy go dobra szosa prowadząca przez Lutowską i Czarną. Mieszkańcami Smolnika jest kilka rodzin zamieszkujących na stałe domki leśne oraz robotnicy dużych, jak na tutejsze warunki, zakładów przemysłowych, cegielni oraz tartaku. Robotnicy mieszkają w baraku.

Nie można zapomnieć jednak o czasowych mieszkańcach, którzy w lipcu i sierpniu zamieszkali w namiotach. Harcerze uczynili z malej osady wielkie, rozśpiewane, tętniące życiem obozowisko. Jeśli już mowa o mieszkańcach, trzeba wspomnieć także o gościach i to z dalekich stron Polski. Są nimi reprezentanci stolicy i wszystkich województw. Jedni wędrują pieszo, inni na czterech kółkach — jak kto może i jakie kto ma możliwości. Kółkowi turyści przyjeżdżają na kilka dni. Garażują samochody w krzakach, rozbijają namioty, urządzają kuchnie. To zupełnie tak, jak w piosenkach „Hej tam pod lasem”...

Turyści pieszy zatrzymują się zwykle na krótko w Smol-

niku. Odpoczywają nad brzegiem Sanu, kąpią się, uzupełniają zapasy w małym sklepiku i ruszają w dalszą drogę. Każdego dnia przez Smolnik przechodzi po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt grup pieszych. Grupy liczą zwykle od 3 do 6 osób, ale par także jest sporo. Jedni zdążają do Ustrzyk Dolnych kończąc wędrowkę, inni ją dopiero właściwie rozpoczynają, idąc szlakiem turystycznym do Ustrzyk Górnych, Wetliny, Cisnej i Komańczy, względnie Łupkowa lub Baligródu.

Doświadczeni zabierają ze sobą namioty i żywność na kilka dni, bo z zaopatrzeniem bez większych zmian — stale kuleje. Jeśli więcej towarów dowiozą, to znów brak sklepowej i sklep zamknięty przez kilka dni. Wcale nie przesadzam, tak niestety było w Lutowskich. Tubylicy przyzwyczajali się do takiego obrotu sprawy, ale turystom jakoś to trudniej przychodzi, zwłaszcza tym, którzy pierwszy raz przybyli w te strony. Spotykają ich różnego rodzaju niespodzianki. Dość nieprzyjemną spotkała dwóch studentów z Łodzi. Wybrali się w Bieszczady z niewielkimi torbami podróżnymi i książeczkami PKO w kieszeni. Jakież było ich rozczarowanie, kiedy do-



Wśród malowniczych gór wyrastają nowe domy dla służby leśnej. Nowozbudowana leśniczówka w Dwerniczku.

wiedzieli się, że w Lutowskich brak hotelu. Niestety... Zawiedzionymi opiekowali się harcerze. Żywił ich, udzielił im gościnie noclegu.

Bardziej bolesnego rozczarowania i to w sensie dosłownym doznał inny miłośnik Bieszczad i jej fauny. Chciał się pobawić ze spotkanym niegroźnie zresztą wyglądającym gadem liczącym sobie jakieś pół metra długości. Pieszczołliwie wziął go do rąk, paradował z nim, okręcając go sobie wokół szyi. Zabawa trwała dość długo, aż znużona niedosłonego przyrodnika, który schował gada do kieszeni. Kiedy go nasz przyrodnik chciał z tego „schowka” wyjąć, poczuł bolesne ukłucie w palec ręki. „Niewdzięczny” gad okazał się jadowitą żmiją. Jej opiekuna odwieziono do szpitala.

Ze zmijami żartów nie ma. A jest ich sporo w Bieszczadach. Krótkiego wykładu słuchałem na ten temat u tutejszego gajowego. Jego zdaniem w Bieszczadach jest cztery gatunki żmij, ale jeden tylko gatunek ma agresywne usposobienie i atakuje. Osobniki pozostałych trzech gatunków uciekają przed ludźmi i tylko wtedy kasa, gdy nastąpi się na nie. Tym to tłumaczył, że ukąszenia zdarzają się na ogół rzadko, mimo dużych ilości żmij. Widać je najlepiej wiosną, wygrzewające się do słońca w suchej trawie i wtedy — jak mówił gajowy — trzeba ostrożnie chodzić po słonecznych zboczach, aby nie nadeptać. Latem też trzeba uważać. Kolega wybierając się w Bieszczady zabral kilka zastrzyków surowicy. Przywiózł

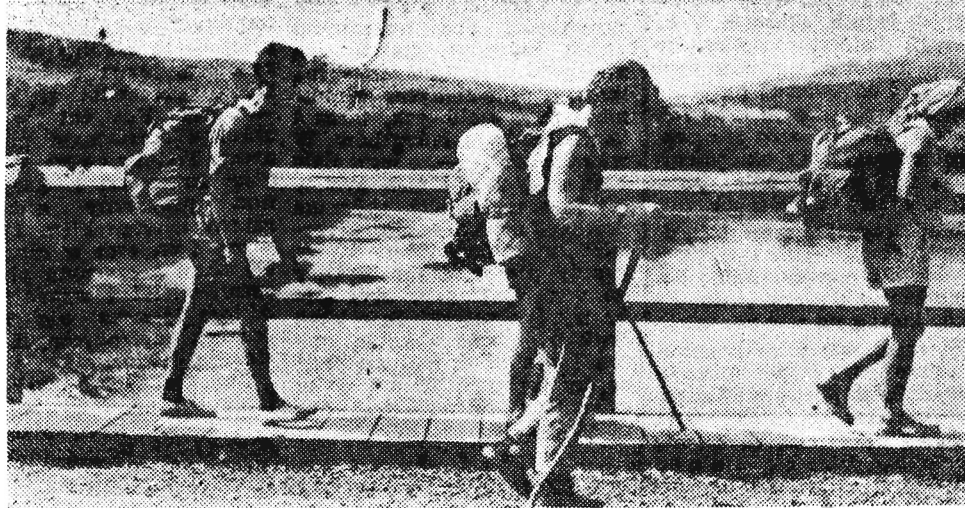
wprawdzie zapas nienaruszony do domu, ale nigdy nie wiadomo...

Turyści jednak — zwłaszcza młodzież — często zapominają, a raczej nie orientują się w trudnościach i różnych czekających niespodziankach. Zdaniem ich wystarczy modne nie się ubrać i to wszystko. A moda tu też obowiązuje — farmerki, kraciasta koszula i obowiązkowo kapelusze z szerokim rondem. Całości ubioru dopełnia szeroki pas z ozdobną klamrą, a za nim wetknięty długi nóż. Ci, którzy mają ku temu możliwości noszą brody. W sumie wydaje się to przyjemną i nieszkodliwą zabawą, w której wyżywa się młodzież.

Wśród turystów spotyka się więcej młodych ludzi, przeważnie studentów różnych uczelni z całego kraju. Mimo trudnych warunków wszyscy bez wyjątku urzeczeni są pięknem Bieszczad. Zamierzają tu powrócić w latach przyszłych, aby jeszcze raz nacieszyć oczy cudnymi wprost widokami.

Sezon turystyczny trwa w i nie czas jeszcze na podsumowanie. Wiele turystów zagląda w Bieszczady we wrześniu i dlatego też czynnikami od zaopatrzenia powinny się lepiej wywiązywać ze swych obowiązków. Przecież to skandal, żeby przy tak dużym ruchu, w tak dużym skupisku jak Lutowska sklep nie był czynny przez kilka dni. Znający warunki — lepiej niż łódzcy studenci — zdają sobie sprawę, że budowa hotelu jest sprawą trudną, ale otwarcie sklepu?

ST. PRAZUCH  
(zdjęcia autora)



Wypchane plecaki ciągną do tyłu, ciekawość i piękne widoki naprzód...

**Z pobytu Teatru im. W. Sienkowskiej w Drohobyczu**

SALA teatru w Drohobyczu wypełniona po brzegi. Publiczność z zainteresowaniem śledzi perypetie bohaterów fredrowskiego „Dożywocia”. Motm bezpośrednim sąsiadem jest sympatyczny aktor drohobyckiego teatru muzycznodramatycznego, Bazyli Konopacki. Obserwuję go ukradkiem i z ulgą dostrzegam jak doskonale orientuje się w treści sztuki, odbiera sens dialogu.

Atmosfera sali staje się coraz cieplejsza. Głośnym śmiechem kwituje widownia każde „bodaj ci nóżka spuchła” znakomitego Łutki — Stefana Wintera. Na zakończenie gorące owacje, wiązanek kwiatów. W imieniu gospodarzy przemawia wspomniany już aktor Konopacki. Dziękuję aktorom polskim za głębokie przeżycie artystyczne, kończy pięknym cytatem ze Słowackiego o roli teatru,

**6 dni na gościnnej ziemi**

który wstąpił nieś przed narodem oświata kaganiec.

Tętu rzeszowski ma pierwszy występ i pierwszy sukces za sobą.

SPOTKANIE mamy tu bardzo dużo. Poznajemy wielu ludzi. Wszyscy są ciekawi: jak tam u was w Polsce?

Na spacerze w parku poznaję starszego, siwego pana w charakterystycznym, popularnym tu słomkowym kapeluszu. Pytam: jak się to dzieje, że jest tak dokładnie nie zorientowany w polskich sprawach?

— Jestem Ukraincem ale czytuję nieśkie po polsku, kupuję polskie gazety, „Trybunę Ludu”, „Życie Warszawy”. A jak tam wasz Gomułka? — pyta mój rozmówca. — To bardzo mądry człowiek — ciągnie — my go tu dobrze znamy, pracował przecież przed wojną w Borystawiu.

Takie obrazki można mnożyć.

Wczoraj znalazłem się przypadkowo przy kiosku z gazetami przy ulicy Dzierżyńskiego, w pobliżu drogi bykiewskiego rynku. Sprzedawczyni, drobna kobieta w średnim wieku zna niemal wszystkich swych klientów. Toteż z chwilą ich pojawienia się, bez pytania podaje im gazetę. Prawie drugi kupujący bierze oprócz gazet radzieckich „Trybunę Ludu”, „Głos Pracy”.

Rzeczywiście, mój emeryt z parku nie przesadzał. Sprzedawczyni mówi, że przeciętnie na 1000 egzemplarzy sprzedanych przez nią codziennie gazet — 200 przypada na dzienniki polskie. Gdy pojawi się Przekrój, Dookoła Świata czy Przyjaciółka — natychmiast znikają z kiosku.

Borysław, miasto szybów naftowych, miasto rewolucyjnej tradycji klasy robotniczej, walczącej przed laty o prawa do ludzkiej egzystencji.

W teatrze pełny komplet. Na scenie „Fantazy” — Ju-

liusza Słowackiego — na widowni skupienie, napięta cisza.

Po spektaklu długotrwała owacja: rozentuzjowana publiczność mimo spóźnionej pory długo oklucje rzeszowskich aktorów przed gmachem teatru.

DROHOBYCZ tontę w zieleni. Starannie utrzymane kwietniki, zielonce. Wprawdzie nie ma tu aż tak kunsztownych figur, wykonanych z kwiatów jak we Lwowie (między innymi słoń, sputnik), ale na każdym kroku widać dbałość o zapewnienie mieszkańcom jak największej ilości zieleni. Codziennie na rynku zmieniana jest data dnia wykonana z kwiatów.

Wlócząc się po mieście objadamy się lodami, które są tu znakomite i w kilku gatunkach. Oby były ta'cie w Rzeszowie!

Przedpołudnie ostatniego dnia naszego pobytu w obwodzie lwowskim wypełniło spotkanie z członkami Podkarpackiego Zespołu Pieśni i Tańca, który tak serdecznie powitał teatr rzeszowski w czasie pierwsze-

go drohobyckiego spektaklu.

Scena Domu Kultury tętni od pełnych temperatur tanców góralskich, barwnymi tęczy mienią się ich stroje.

— Przecież i nasze tańce rzeszowskie do spokojnych raczej nie należą — mówi ktoś szeptem ale te kolomyjki przeszły moje oczekiwania.

W programie zespołu utwory polskich kompozytorów i pieśni ludowe. Gdy Józek Wygnanski rozpoczął wraz z towarzyszeniem chóru „La Boga chłopa” — rewanżujemy się gromkim „Sto lat”.

6 DNI zleciało jak z bicia strzelił, czas wracać do kraju. Poznaliśmy tu wielu ciekawych ludzi. Byli to działacze i artyści, robotnicy i nauczyciele, dziennikarze a nawet dzieci. Wszyscy okazali żywe zainteresowanie dla osiągnięć Polskiej Ludowej.

Gdziekolwiek byliśmy, w teatrach, kinach i domach kultury, na ulicy — wszędzie spotykaliśmy się z przejawami szczerzej sympatii, uprzejmości i gościnności

ZR. WAWSZCZAK



**PROBLEMY REGIONU LASOWIACKIEGO NA WARSZTACIE KONFERENCJI NAUKOWEJ**

Staraniem Kola Miłośników Regionu Lasowiackiego w dniach 9-11 września br. odbędzie się w Stalowej Woli regionalna konferencja naukowa poświęcona Lasowiakom.

W czasie konferencji wygłoszą referaty: znani etnografowie, socjologowie, historycy i in. prof. dr R. Jamka z Krakowa, prof. dr W. Hejnosz z Torunia, prof. dr S. Bąk z Wrocławia, prof. dr J. Sieradzki z Warszawy, prof. dr R. Reinfuss z Krakowa oraz przedstawiciele Rzeszowszczyzny, dr Fr. Błoński, doc. F. Kotula, mgr A. Kunysz, inż. K. Moskwa i dr K. Skowroński.

Program konferencji przewiduje również zwiedzenie w kopalisk prowadzonych na osadzie z VIII-XII w. w Nisku i zwiedzenie Stalowej Woli, Rudnika, Sokolowa, Ranżowa, Kolbuszowej, Majdanu, Tarnobrzega oraz Grębowa. (mg)

**Pod Starogardem obozują Krzyżacy**



**D**ROGA prowadzi od głów nego traktu w las. Upał i cisza. Nieliczni mijani ludzie wpatrują się w ciemną ścianę lasu, jakby za zasłoną pni i gałęzi działo się coś nie zwykłego.

— Patrzcie!

Na drogę wychodzi dwóch zbrojnych w kolczugach i hełmach, miecze u pasa, tarcze przecięte czarnym, zakonnym krzyżem. Nie ma wątpliwości: to krzyżacka piechota. Czekamy na następnych, na cały podjazd, ale tętent dochodzący z głębi lasu nie zbliża się ku nam i żeby przy-

rzeć się wojsku trzeba iść mu naprzeciw.

Za wzgórzem kłus kawalerii przechodzi w galop setek czy tysięcy koni. Nim dobiegną nas jeźdźcy, chmura kurz upełza na wzniesienie. Z niej wyskakują równocześnie na całej wyniosłości rząd zbrojnych pędzących ku nam. Jedna, druga fala, potem na stepne. Przelatują tuż. Migają pyski końskie, błyszczą szable, dzidy, hełmy. Twarze spoczone, brodate, zacięte. Na głę, wzniesione do ciosu ramiona i plecy pokryte skórami dzikich zwierząt.

— Jazda litewska na pozycje wyjściowe stepem maaarsz!

Na przeciwnym skraju lasu ustawiają się rzędy białych zakonnych rycerzy równo, dumnie, wspaniale. Olbrzymie bojowe ogery wybijają okrutny takt śmierci każdemu kto stanie na drodze teutońskiej nawałnicy.

— Stop!

Jesteśmy na terenie zdjęć plenerowych do filmu „Krzyżacy”. Wszystko co się tu dzieje podporządkowano jednej myśli: ten film musi się udać. Wybrano świetnych aktorów, ściągnięto tysiące starych i wielu doskonałych jeźdźców zgłosiło się ochotniczo z całej Polski, uważając za zaszczyt swój występ w tym filmie. Do dyspozycji postawiono całe zgrupowanie wojskowe, armię techników filmowych, rzemieślników, nowoczesny sprzęt filmowy, najlepsze konie ze stadnin państwowych.

Główna baza grupy filmowej mieści się w Starogardzie, w „końskim” gospodarstwie. Zbrojownie pełne tam ryszunku obu walczących armii: toporów (niektóre są z gumy), plastikowych zbroi, mieczy drewnianych, aluminiowych i stalowych, tarcz i kopii, cepów i łańcuchów. W rekwizytorni — wspaniałe kostiumy, wśród nich królewski płaszcz Jagiełły, skórzana kurtka Juranda nabijana metalowymi główkami cwioków, pyszny płaszcz i zbroja Ulryka von Jungingen, oryginalny tryptyk gotycki do ołtarza Jagiełły. Włożono wiele starożytności i wielkie środki materialne, by pomoc filmowcom w osiągnięciu maksymalnie dobrego efektu.

podstawą każdego rekwizytu — każdej dekoracji — mówi scenograf Roman Mann. — Na lesnej polanie zbudowali: smy Bogdaniec, karczmę i kościół w Krzesni, oparty na jeziorze Spychów, na palach wbitych w dno.

Kostiumy do tego filmu projektują Lech i Michelle Zahorscy, muzykę komponuje K. Serocki, operatorem jest Mieczysław Jahoda, energicznym kierownikiem produkcji, który potrafi świetnie koordynować pracę tych kilku tysięcy ludzi, został Zygmunt Król.

Teraz na planie bajecznie ubrane i uzbrojone chorągwie rycerstwa polskiego na pięknych ogierach. Wychodzą z lasu, potem komenda do szarży.

Przy megafonie dyrektor gospodarstwa — stadnin ogierów w Starogardzie, Stawiński, nieoceniony fachowiec i konsultant reżysera we wszystkich sprawach dotyczących koni i kawalerii.

Za chwilę z królewskiego namiotu wychodzi Jagiełło — Emil Karewicz. Profil jak na nagrobku w katedrze wawelskiej — to zasługa charakteryzatora, Jana Dobrackiego. Obok przechadza się Witold — Józef Kostecki w złotej zbroi z czerwonym pióropuszem. Pod drzewem złoty ogier królewski i kary jak noc, przybrany czerwono-czarnym czaprakiem koń za wiszy i on sam w czarno-złotej zbroi z czarnym pióropuszem, wielki i wspaniały. — Aktora jeszcze nie ma, w scenach epizodycznych występuje dubler.

Zbyszko — Mieczysław Kaleń — jest biały, młodzieńcze, niebieskookie, Maćko — Aleksander Fogiel (niezapomniany Apostoł z „Bazy ludzi umarłych”) ze wspaniałą szramą na czole i chytrym uśmiechem, gwarzy wesoło z bratankiem.

Odtwórczyni głównych ról kobiecych nie ma na miejscu: Danusia — Grażyna Stanisławska — już „umarła”, Ja gienka — Urszula Modrzyńska — zabiła niedźwiedzia, złowita bobra i obie wyjechały do Warszawy.

**NA JURANDZIE** — Andrzej Szalawski — skupia się uwaga wszystkich. Scenariusz Stawińskiego i Forda uczynił osią filmu jego postać i jego dramata.

— Jak będzie wyglądała w wersji filmowej motywacja psychologiczna i moralna postępowania Juranda — pytam

reżysera, Aleksandra Forda. — Czy pójdzie pan po linii sienkiewiczowskiej, chrześcijańskiej motywacji, czy też bardziej świeckiej, bardziej humanistycznej?

— Chciałby pan od razu rozszyfrować cały film? — uśmiecha się. — Nie możemy już teraz napisać o wszystkim. Zostawmy coś niecoś w głowie.

— Sceny z Jurandem w wersji powieściowej są pełne okrucieństwa i sadyzmu. Czy w filmie chce pan ująć te sceny w sposób realistyczny, czy też złagodzi pan ich ujęcie?

— Jestem zwolennikiem ostrego realizmu (choć nie naturalizmu), chcielibyśmy pokazać prawdziwe średniowiecze i dlatego nie będziemy się cofać przed surową prawdą tamtych czasów. Chciałbym już skończyć z plenerem i przejść do atelier, do tych właśnie ujęć, o które pan pytał. W nich jest i-



Na zdjęciu: Zbyszka i Bógdana gra Mieczysław Kaleń. CAF — fot. Uklejewski

stota filmu, który, obok wymowy politycznej przedstawienia — niestety, ciągle jeszcze aktualnego niebezpieczeństwa Teutonów, ma pokazać widzowi kawał prawdy o życiu tamtych, historycznych ludzi.

T. PŁUZAŃSKI

**Pocztówka z Moszczenicy**



Notatnik mgr Darlakowej ledwie może zmieścić rozliczne przyspiewki.

— „Zebyscie mi nie dziadowali po wsi, bo by gadali, że was głodem wyrze — mówiła „Marynka”, stawiając na stole duże talerze, pełne gotowanego bobu. Obiad dobiegał końca, a właściciel przeciągał się znacząco, bo wszystkim jakoś rozwiązywać się języki.

Zartowano i śmiano się z przygód, które w ostatnich dniach przydarzyły się niektórym członkom wyprawy naukowej. Do ogólnej rozmowy, prowadzonej dość beztępo, włączyła się raz po raz gospodyni „Marynka”, kobieta dość korpulentna, o wesołych, głęboko osadzonych oczach.

— „A jak już czarownica — to ja najgorsza” — śmiała się „Marynka”, gdy pogawędka zeszała na sprawę przesądów, wierzeń.

„Pokrzywa, oset i Marynka — rozbrzmiewa donośny głos doc. Kotuli, kierownika obozu naukowego muzeum rzeszowskiego — ona ma taki ostry język, wszyscy we wsi wiedzą, że nie warto z nią zaczynać”.

— „A mówcie co chcecie — powiada Marynka — że czarów nie ma, że to wymysł głupich ludzi — ja tam wiem swoje. Mielismy w domu taki wypadek z krową...”

**T**AK, bywają w czasie penetracji terenu różnorodne i zgoła niespodziewane przygody. 14-osobowa grupa naukowców, składająca się z różnego rodzaju specjalistów (historycy, etnografowie, historycy sztuki, architekti itp.) rozbiła „namioty” w gor-

Studenci etnografii Uniwersytetu Warszawskiego, Jadwiga Kowalik i Andrzej Lewiński zajmujący się zagadnieniami rolnictwa i hodowli — stwierdzają ogromny postęp, jakiego dokonała wieś pod względem gospodarczym w ostatnich latach. Stosowanie naszeroką skalę nawozów sztucznych, budowa nowoczesnych domów i zabudowań gospodarczych, mechanizacja prac rolnych — oto najbardziej zewnętrzne znamiona szybkiego rozwoju wsi, nadrabiania przez nią wiekowych opóźnień.

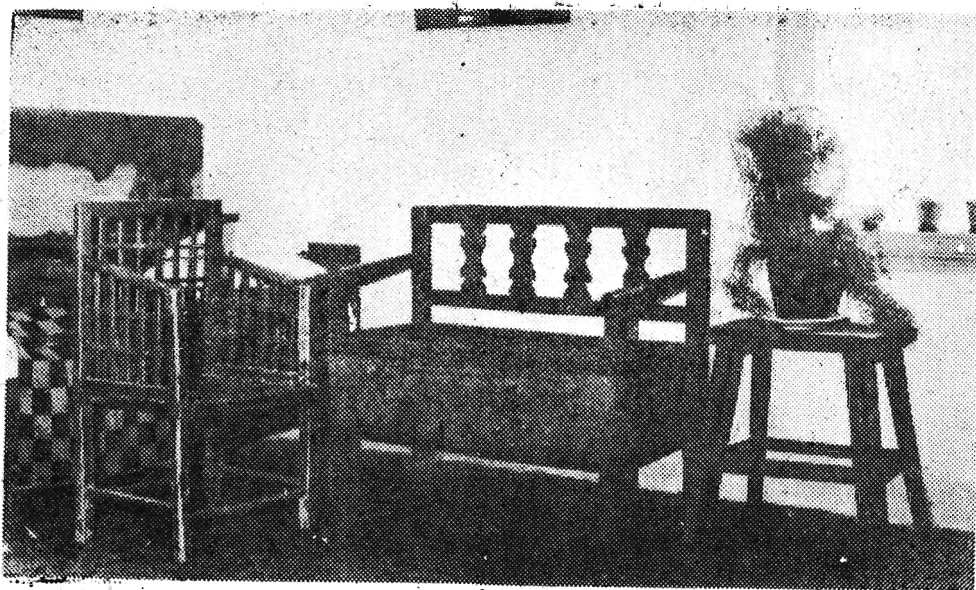
Wielki odpływ młodzieży do miast, fabryk — ale też ogromna dbałość o podniesienie gospodarki na wyższy poziom w tych, którzy na wsi pozostają.

W rezultacie więc przeprowadzone przez zespół naukowców badania pozwolą na głębsze poznanie dzisiejszej wsi, pozwolą na bliższe określenie przemian, jakie się stały na wsi dokonują. Procesy urbanizacji wsi postępują niestychanie szybko. Rok po roku znikają stare domostwa, narzędzia, uprawy, przedmioty codzienne go użytku. Badania te więc w jakiejś mierze utrwala wartościowy dorobek społeczności wiejskiej, który w wyniku postępu nieuchronnie skazywany jest na zagładę.

Zbrane materiały posłużą jako podstawa do opracowania monografii blisko 600-letniej wsi, jaką jest Moszczenica.

Jedna biała plama mniej na historycznej mapie Rzeszowszczyzny i bardzo konkretny wkład do poznania przeszłości w ramach przygotowań do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

J. WINIARSKI



Fotel oraz łóżko wykonane przez stolarza Jana Jędrzejowskiego.



10 września 1683 r. wojska polskie rozbiły pod Wiedniem nawałę turecką — rozslawiając oręż polski na cały świat.

9. IX. 1828 r. urodził się Lew Tołstoj wielki prozaik rosyjski, autor m. in. „Wojny i pokoju”. Wiele jego dzieł doczekało się ekranizacji filmowej i transkrypcji scenicznej. „Wojnę i pokój” mamy w najbliższym czasie zobaczyć na scenie rzeszowskiego Teatru im. W. Sienaszkowej. Lew Tołstoj zmarł w wieku 82 lat.

Przed 65 laty, 13 września urodził się Julian Tuwim (zmarł w 1953 r.). Był on po słowackim i norwidgejski badaczem największym mistrzem poezji polskiej. „Pisał gniewne wiersze polityczne i miłotnie pochylał się nad byle kłębkiem lakowym — wspomina Tuwim M. Jastrun — Od dawna nikt u nas tak lekko, tak gładziennie a zarazem tak ściśle nie pisał!”

IDZIE GRZES

Idzie Grzes  
Przez wieś,  
Worek piasku niesie,  
A przez dziurkę  
Piasek ciurkiem  
Sypie się za Grzesiem.  
„Piasku mniej —  
Nosić lżej!”  
Cieszy się gupciasek.  
Do domu wrócił,  
Worek zrzucił,  
Ale gdzie ten piasek?  
(Tuwim z tem piasek? zbiorku wierszy dla dzieci)



# TAK, MÓWIMY PO...



Encyklopedia? Słownik? ... Nie, studentka architektury Anna Donth (z prawej) wybrała francuską powieść.

**K**OLORY okładek nęcą nasz wzrok już z daleka. Codziennie zwalnimy kroku koło księgarni i przystajemy u jej witryn. W krótkich tytułach zawarta jest głęboka myśl, a nieraz i treść książki. Prosty i nieskomplikowany tytuł ułatwia nam wybór przy kupnie. Czasem zastanawiamy się dłużej, aby go rozszyfrować.

Kupujemy książki, uzupełniamy swoje biblioteki, obdarowujemy książki bliskie nam osoby. Coraz więcej kupujemy książek w językach obcych. Nauka i technika idą bowiem miłowymi krokami naprzód. Człowiek sięgnął nawet do gwiazd — stworzył sztuczne satelity globu ziemskiego i Słońca. Jutro, po ułamek czasu, pierwsze pojazdy kosmiczne wyładują na Księżycu, Wenus lub Marsie. Fantazja? Nie, sukces umysłu ludzkiego i rezultat twórczej pracy naukowców, inżynierów, fizyków, lekarzy... Okazuje się, że zapas

wiedzy wyniesiony ze szkoły i wzbogacony nawet przez praktykę, już nie wystarczy. Wymaga systematycznego uzupełnienia doświadczeniami innych krajów zarówno socjalistycznych jak i kapitalistycznych. Książki naukowe stają się niezbędnym narzędziem i doradcą. Są one coraz częściej w księgarni przy ul. 3 Maja w Rzeszowie.

**T**RASY wycieczek turystycznych wiodą do Pragi, Moskwy, Berlina i Budapesztu. Pociągami, samochodami i samolotami docieramy do Paryża, Wiednia. Wyjeżdżamy do Szwajcarii, Belgii, Anglii i dalej jeszcze. Inicjatorem wycieczek jest „Orbis”, organizacja społeczna, instytucja naukowa, ZMS czy zakłady pracy. Wyjazdy za granicę odbywają się coraz częściej, a ich uczestnicy są coraz liczniejsi.

Wrażenia po powrocie są bardzo przyjemne. Pożytek z pobytu w Związku Ra-

dzieckim, NRD, Anglii i Francji jest duży. Podczas naszych wojaży poznaliśmy także wartość i przydatność języków obcych.

U siebie, w kraju i w województwie, gościimy różne delegacje zagraniczne. Wzajemna wymiana kulturalna i kontakty międzynarodowe będą się rozszerzać. Biegłość posługiwania się np. po rosyjsku lub angielsku staje się koniecznością dnia.

Jakże często przychodzi nam sięgnąć do lektury obcojęzycznej. Jakżeż często słyszymy zwrócone do nas słowa: „Gaworitiie po ruski”, „Sprechen Sie deutsch”, „Parlez vous francais”, „Do you speak English”?

Czy potrafimy odpowiedzieć „tak, mówimy po...” i swobodnie nawiązać rozmowę z cudzoziemcem? Nikt się nie rodzi poliglotą. Jednak języka obcego można się nauczyć w krótkim stosunkowo czasie.



Jadwiga Bieniasz i Krysiłyna Walat szybko podają młodocianym klientom importowane książki.

**S**ZKOŁA uczy języków obcych. Od klasy V do XI rosyjskiego, a od VIII dodatkowo: łaciny, niemieckiego, angielskiego i francuskiego do wyboru jako przedmiotów obowiązkowych. Uczeń może się uczyć i trzeciego obcego języka nadobowiązkowo, ale warunkowo. W klasie musi być przynajmniej 20-osobowa grupa chętnych i wówczas gdy każdy z uczniów posiada dobre noty z pozostałych przedmiotów.

Na wyższe studia idą zdolni chłopcy i dziewczęta. Spośród nich nikły procent podejmuje studia filologiczne. Ogólnie dobrzy uczeń chociaż zna języki obce, chce zostać lekarzem, architektem, agronomem ale rzadko nauczycielem

angielskiego lub niemieckiego.

A może jednak... Na posadę nie będą czekać.

**S**ekretariat Wojewódzkiego Domu Kultury czynny jest od 8-21. W tym czasie odbywają się zapisy na kursy języków obcych. Ob. Stefania Wisz przyjmuje zgłoszenia dzieci, a mgr Danieł Czarnota — dorosłych. W tym roku szkolnym przy WDK powstanie „Klub konwersacji”. Ta forma nauczania przeznaczona jest dla utrwalenia i pogłębienia posiadanej znajomości języka obcego.

Niedawno miałem okazję odwiedzić nowo otwartą czytelnictwo czasopism WDK. Między innymi znajduje się tutaj około 50 tytułów czasopism obcojęzycznych. Nie brakuje też i polskiej „Mozzaiki”. Mała i duża wydawana jest w 4 językach.

Kto raz odwiedzi wudekowską czytelnictwo, na pewno będzie się stałym bywalcem.

Zajęcia na kursach WDK odbywają się dwa razy po dwie godziny w tygodniu.



**PSYCHOLOGIA** zwierząt jest młoda nauka, która nie wyszła jeszcze ze stadium poszukiwań prowadzonych często „po omacku”. Liczne obserwacje i doświadczenia dokonywane przez badaczy przy noszą wciąż nowe rewelacje, które odsłaniają tak mało znany nam dotychczas świat zwierząt.

Oto kilka ciekawych obserwacji, które cytujemy z francuskim piśmie „Science et Vie”.

**Jak wygląda świat widziany oczyma pszczoły?** Otóż stwierdzono, że pszczoła jest krótkowidzem i że jest ślepa na kolor czerwony — widzi natomiast ultrafiolet. Krajobraz widziany przez pszczołę jest więc zupełnie inny niż ten, który my oglądamy.

**W jaki sposób kura reaguje na bodźce z rewnatrz?** Zabierzcie np. kurczę od kwoki i postawcie je po drugiej stronie płotu okalającego podwórce. Matka, kierując się ryzykiem kurczenia, biegnie za nim i odnajduje je szybko. Ale gdy „na oczach” kury przykryje kurczę „kloszem” z melonu, który tłumi jego płask, kura spokojnie dziobie ziarna — bowiem działa na nią tylko sygnał dźwiękowy.

Życie płciowe zwierząt, rodzinne i społeczne dostarcza uczonego wielu niespodzianek. Między innymi ciekawy bardzo jest proces „konkurów”. Zdarza się, że samce robią wszystko, aby olśnić swe towarzyszkę. Np. niektóre ptaki w Australii budują śliczne gniazdzka dla swych wybranek. Pierwsi badacze, którzy odkryli te cuda ozdobiłone kwiatami, kolorowymi ośrkami, muszelkami, sadzili, że jest to dzieło miejscowej ludności.

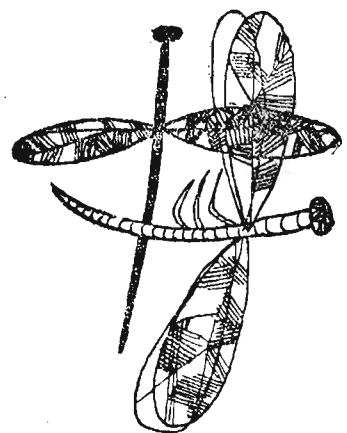
Prócz życia rodzinnego, u wielu zwierząt istnieje życie społeczne, tzn. że mają one jakiś sposób wzajemnego porozumienia się. No, wilki czy nie to za pomocą ruchów ogona. Ptak śpiewem swym daje znać zarówno o swej miłości, jak i groźnym mu niebezpieczeństwie — krótkim krzykiem ostrzega przed nim inne ptaki. Bardzo ciekawy jest np. „język” pszczoły. Gdy pszczoła-robotnica znajdzie w pobliżu ulla pożywienie, rozpoczyna wirujący taniec, przywołując w ten sposób swoje siostry. Gdy pożywienie znajduje się dalej wykonuje lot w kształcie ósemki, oznaczając miejsce, w którym znajduje się „prowiant”.

U wielu zwierząt bardzo silnie rozwinięte jest przywią-

zanie do miejsca, w którym przebywają. Niektóre z nich po prostu wylęczają sobie „strefy wpływów”. Jaszczurka zadowala się 37 m kw., małpa wylic — 12 tys. m kw. Niedźwiedź oznacza swoje terytorium robiąc głębokie ryzy na korze drzew, bobry znaczą teren za pomocą wydzieliny z gruczołów.

Każde zwierzę posiada instynktową znajomość innych gatunków — szczególnie tych, które mu zagrażają. Na widok drapieżnika ptak urodzony w klatce reaguje tak samo gwałtownie, jak ten, który żyje na wolności.

Najbardziej jednak pasjonuje badaczy problem, czy zwierzęta kierują się tylko

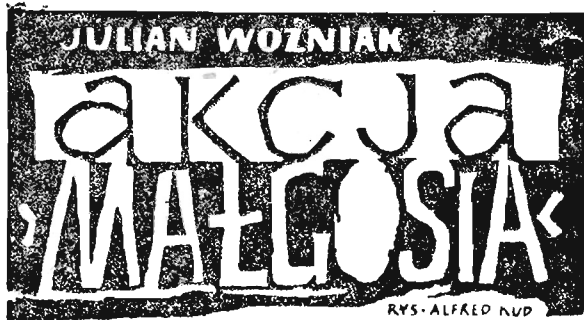


ślepy instynkt, czy też wstępują u nich przejawy inteligencji. Sądono początkowo, że nieomylnym znakiem tej ostatniej jest umiejętność posługiwania się narzędziem. Przytaczano wypadki z małpami, które potrafiły władać kijem, a nawet wnieść rusztowanie, aby dosięgnąć przedmiotu, który znajdował się wyżej. Leoz okazało się, że narzędzie jest bardziej rozpowszechnione wśród zwierząt, niż poprzednio sądzono. I tak np. wydra morska, której nie uważa się przecież za stworzenie inteligentne, otwiera muszle przy pomocy kamyczka. Ciekawe, że podobne przykłady można cytować nie tylko z życia ssaków. Błotniak australijski chwytka kamieniem i rzuca go z góry na jaskółki innych ptaków. Liczni obserwatorzy twierdzą, że np. krab Melia posługuje się jako bronią — jeżem morskim, którego trzyma między swymi kleszczami.

(Dokończenie na str. 8)



Andrzejek Lamers chce się uczyć języka niemieckiego. Ob. Stefania Wisz przyjmuje jego zgłoszenie na kurs.



Dwóch młodych mężczyzn siedzących niepozornie w kąci niedaleko wejścia głównego, w dalszym ciągu zawzięcie o czymś dyskutowali niby: od niechcenia obserwując tańczące pary, wchodzących i wychodzących z lokalu gości. W pewnym momencie do ich stolika podszedł mężczyzna w ciemnym garniturze i modnym krawacie. Przywitał się, zajął miejsce koło nich, lecz zaraz potem wstał i odszedł do baru. Tu wypił cytrynadę, pokręcił się chwilę, przywołał następnie kelniera i najwyraźniej o coś go poprosił wskazując nieznacznie na towarzystwo, do którego dosiadł się przed chwilą aktor. Ten podszedł do Moczarskiego i szepnął mu coś do ucha. Ów z kolei przeprosił towarzystwo, wstał od stolika i podszedł do czekającego przy barze mężczyzny w średnim wieku, w modnym krawacie w prążki.

\* \* \*

— Jakim prawem aresztujecie obywatela najspokojniej siedzącego w lokalu przy kolacji?! — tymi słowami Moczarski już od progu zwrócił się do porucznika Kralisza, przed którego cbcie został doprowadzony. — Cóż to znaczy? Co za metody?

Wy wiecie z kim macie do czynienia?

Porucznik chciał go uspokoić delikatnym skinieniem

— 65 —

dłoni, lecz Moczarski dalej ciągnął swój monolog, jak gdyby był na scenie;

— Potrafię znaleźć sprawiedliwość gdzie trzeba. To jest łamanie Konstytucji, praworządności! Te metody kiedyś były dobre, ale teraz, w 1958 roku...?

— Dość!... — porucznik Kralisz zdenerwował się i rąbnął otwartą dłonią o blat biurka. — Kto wam powie, że jesteście aresztowani? Jak możecie pleść takie bzdury...

Moczarski jak gdyby onleciał. Stracił dotychczasowy tupet. Energiczny ton porucznika podziałał na niego jak zimny prysznic. Uspokoił się. Przez chwilę w pokoju zapanowała niczym niezmacona cisza. Dopiero porucznik Kralisz rozpoczął, ale już teraz tonem łagodnym...

— Czy możemy z sobą porozmawiać jak ludzie poważni?

Moczarski, nic nie odpowiadając, skinął głową.

— W takim razie proszę, niech pan siada...

Aktor zajął miejsce przed biurkiem, za którym usadowił się wygodnie porucznik.

— Może pan zapali? — Kralisz podsunął aktorowi pudełko „Giewontów”. Moczarski poczęstował się. Porucznik zapalił również. Kapitan Palik siedzący z boku za biurkiem oraz porucznik Marcinkowski odmówili. Kralisz zaciągnął się głęboko...

— Rozumiemy pana zdenerwowanie. Przyznajemy, że w nie dość odpowiedniej chwili zaprosiliśmy — słowo „zaprosiliśmy” porucznik zaakcentował — pana do komendy milicji. Powie pan z pewnością: „miliście czas rano, w godzinach pracy, wezwać pisemnie...” A jednak, widzi pan, nie uczyniliśmy tego z wielu względów, które z pewnością pan kiedyś pozna i wówczas będzie żałował tych opryskliwych słów, które przed chwilą słyszeliśmy... A więc czy może nam pan złożyć pewne wyjaśnienia?

— Proszę... — Moczarski poprawił się na krześle.

— Co pan robił wczoraj wieczorem?

— 66 —

— Byłem w teatrze. Gram w „Nocy listopadowej”.  
— Do której godziny był pan w teatrze?  
— Wyszedłem z teatru gdzieś około w pół do jedenastej.

— I udał się pan prosto do domu?

— Nie...

— Proszę nam więc opowiedzieć co pan robił wczoraj po skończonym przedstawieniu.

— Oznaczy, że panowie mnie przesłuchujecie...?

— Nie. Prosimy tylko o pewne wyjaśnienia. Znamy, że do pana, jak dotąd, nie mamy żadnych pretensji. A więc:

— Jak zwykle wstąpiłem na kolację do „Monopolu”.  
— Z kim się pan tutaj spotkał?

— Poszedłem z kolegą, Ludwikiem Beaupre. W „Monopolu” spotkaliśmy się tylko z dziennikarzem sportowym Wiktorem Kosińskim.

— Siedzieliście panowie przy jednym stoliku?

— Nie. Spotkaliśmy go przy innym. Wychodził właśnie. Przy stoliku siedziałem tylko z Ludwikiem.

— No i...?

— Zjedliśmy kolację i po jakiejś godzinie wyszliśmy z „Monopolu”...

— Proszę, proszę. Słuchamy...

— Wówczas Ludwik Beaupre poddał myśl, żeby wstać do „Wojaka”, zobaczyć kto się tam bawi.

— I wstąpiłiscie?

— Tak.

— Przy drugim stoliku na prawo w głównej sali siedziało dwóch mężczyzn. Jednego z nich znał pan osobiście. Poprosił, żeby się panowie przesiadli...!

— Tak, tak... — Moczarski przytaknął.

— Ale... To przecież pan ma mówić, a nie ja — porucznik uśmiechnął się. — Niech pan opowiada... Kto byli ci dwaj, o czym rozmawialiście?

(cdn)

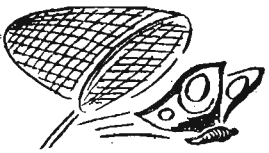


# Moje HOBBY

**MARIAN KILARSKI** — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Konarskiego w Rzeszowie

— Drogi Profesorze! Już dość długo rozmawiamy, pokazał mi Pan i objaśnił swoje kolekcje owadów i motyli, a teraz — tak jak umówiliśmy się — poproszę o odpowiedź na kilka pytań. Od kiedy Pan zaczął zbierać motyle?

— Od bardzo dawna, bo od 16 roku życia. Początkowo wszystkie okazy oddawałem



do szkoły i w zasadzie ich nie kolekcjonowałem. W zbieraniu pomagała mi tablica motyli z podręcznika szkolnego, która była barwną fotografią kolekcji motyli z Muzeum Dzieciuszyckich we Lwowie. Postanowiłem, że i ja będę miał taki zbiór. Dopiero później zacząłem kompletować i zbierać motyle według gatunków. Zbiory, które pani ogląda kompletuję od 15 lat.

— Gdzie zostały schwytane te motyle?

— W wielu miejscowościach. Przede wszystkim w województwie rzeszowskim: w lesie głogowskim pod Rzeszowem, koło Gorlic, Leska, a także w Roztoczu koło Lubaczowa. W różnych okolicach występują rozmaite gatunki motyli, zależnie od mikroklimatu i warunków bytowania. Teraz już wiem kiedy i gdzie występują poszczególne gatunki, czym się żywią i w jakich porach. Ułatwia to oczywiście kolekcjonowanie.

— Ciekawa jestem jak Pan sobie radzi z łapaniem motyli?

— Z tym różnie bywa. Proszę spojrzeć! To jest mój ostatnio schwytany okaz — cma karmazynka wstęgówka. Wpadła przez okna do mojego pokoju. Nakryłem ją szklanką, uspiłem chloroformem i teraz schnie przed włożeniem jej do gabloty... Gorzej było z leśną cma o ubarwieniu upodabniającym ją do kory drzewa. Trudno ją złapać w lesie, a nagle, wieczorem, zobaczyłem ją na murze gmachu poczty w Rzeszowie. Rękami dotykać motyli nie wolno, aby nie niszczyć pyłku na skrzydełkach. Podbiegłem więc do pobliskiego domu, pożyczono mi tam szklankę i złapałem ją. Na polach najlepiej jest łowić motyle w tym czasie, kiedy zajęte są jedzeniem. Tylko dzieci biegają za motylami — kolekcjoner prawie nigdy. Mnie zresztą nie pozwoliłaby na to tusza. A jeśli chodzi o cmy, to najlepiej objąć stanowisko wieczorem w leśniczówce i przybliżyć do okna bardzo silną żarówkę. Jest wtedy w czym wybierać...

— Z jakich okazów jest Pan szczególnie zadowolony?

— W tej gablocie jest „paździelnik”, bardzo piękny i rzadko spotykany motyl. Następnym jest „niepylak-apollo” — też ładny i raczej w naszych okolicach niespotykany. Są też podkarpackie odmiany „mieniaka-tęcznika”. W gablocie z owadami naczelne miejsce zajmuje „jelonek”. Ma około 10 cm długości a są okazy dochodzące do 15...

— Czy swoje zbiory pokazuje Pan komuś?

— Specjalnie, poza moimi uczniami, nie. Po prostu korzysta z nich szkoła, w której uczę...

**Inżynier MARIAN BRYK** — Rzeszów

— Dowiedziałem się od koledzy, że Pana konikiem jest tłumaczenie snów. Czy to prawda?

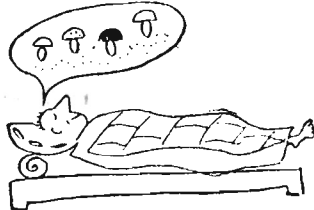
— Snam zacząłem interesować się podczas wojny. Była wtedy taka gra liczbowa pod nazwą „Ambo-Terno” i ponieważ nie żyło mi się najlepiej — grałem stawiając na liczby, jakimi numerowane były sny w senniku. Wygrać nie wygrałem, ale od tego czasu potrafię tłumaczyć sny i teraz koledzy korzystają z tego.

— A koleżanki?

— Oczywiście także. Bo one przede wszystkim nalegają najczęściej, abym im jakiś sen wytłumaczył.

— Jaki sen tłumaczył Pan ostatnio i komu?

— Tłumaczyłem naszemu wicedyrektorowi. Zapytał



mnie, co to może znaczyć że śnił mu się trzy szklanki czystej wody. Wyjaśniłem, że oznacza to zdrowie i że jest to dobry sen.

— Czy tłumaczone przez Pana sny sprawdzają się?

— Niektóre tak. Na przykład jedna pracowniczka wyjeżdżała na wczasy o czym nie wiedziała — i śniło jej się dość dużo krów. Wyjaśniłem: „będzie pani miała powodzenie u mężczyzn...” I mogła je mieć, bo o to na wczasach nie trudno.

— A skąd to skojarzenie: „krowy — z powodzeniem u mężczyzn”?

— Boddzące krowy w śnach oznaczają żaloty. Podobnie jak „masło — wszystko pójdzie jak po maśle”. Zegarki natomiast — to zmiany.

— Jak przyjmują te tłumaczenia Pana koledzy?

— Ja tłumaczę z uśmiechem a koledzy przyjmują moje wyjaśnienia żartobliwie. Niekiedy udaje mi się nawet rozchmurzyć zmartwione twarze. Oto jeden z kolegów przyszedł i pyta co go może tego spotkać, jeśli śnił mu się cmentarz i krzyże. Powie działem: „dobrobył!” i rozpogodził się. Tłumaczenie snów traktujemy u nas w biurze oczywiście jako żarty. Nie poszerzam mojej „wiedzy” w tym kierunku i nie staram się tłumaczyć tych snów, których nie potrafie.

— Pani Marianie (do pokoju wszedł młody człowiek i usłyszał ostatnie słowa inżyniera), śniło mi się, że zbierałem grzyby i dużo zebrałem. Co to znaczy?

— Zbierać grzyby — to nie dobrać żywności. Czeka pana jakaś mała głodówka. Może nie będzie pan miał forsy a może będą gdzieś pana źle karmili. Coś w każdym razie będzie wspólnego z głodem a gdzie to nastąpi nie wiem...

(B. G.—Po)

## BLIŹNIACZKI



Największe kłopoty z poznaniem tych przystojnych bliźniaczek mają podobno ich... mężowie.

(Dokończenie ze str. 7)

Tak więc posługiwanie się narzędziem nie może stanowić kryterium inteligencji zwierzęcia. W dalszym ciągu więc prowadzi się różne badania i doświadczenia. M. in. robiono eksperymenty z jaguarem i psem. Ulokowano te dwa zwierzęta przed kratą, którą trzeba było okrzyć, żeby sięgnąć po kawałek mięsa. Jaguar rzucał się kilkakrotnie na kratę — potem dał za wygraną. Pies po chwili zastanowienia okrzył przeszkodę i zabrał zdobycz. Czy pies jest inteligentniejszy od jaguara? To jest problematyczne. W swoim naturalnym środowisku dzikie zwierzę zachowuje się inaczej. Myśliwi wiedzą, że w dzungli jaguar jest zwierzęciem bardzo przebiegłym, stosującym różnego rodzaju podstęp, aby osiągnąć zdobycz.

Zdumiewa obserwatorów np. pomysłowość srok. Oto jedna z nich zbliża się do kota, który pożera kawałek mięsa. Ptak zaczyna wokół niego podskakiwać z obojętną miną i nagle zupełnie niespodziewanie dziobie go w ogon. Kot odwraca się, a wtedy sroka porwuje mu mięso. Jest to przypadek, czy świadome postępowanie? Istnieją co do tego sprzeczne opinie.

Są to bardzo trudne problemy do rozwiązania. Trzeba chyba stwierdzić, że inteligencja odgrywa pewną rolę w zachowaniu się zwierząt, ale znacznie mniejszą niżeli

instynkt. Można odróżnić w świecie zwierzęcym działanie wrodzone, instynktowne i takie, które zwierzę nabyło indywidualnie. Zachowanie się zwierzęcia, wynikające z instynktu i z praktyki, stanowi niejako ogniwo jedne z łańcucha przepływającego stale ze sobą.

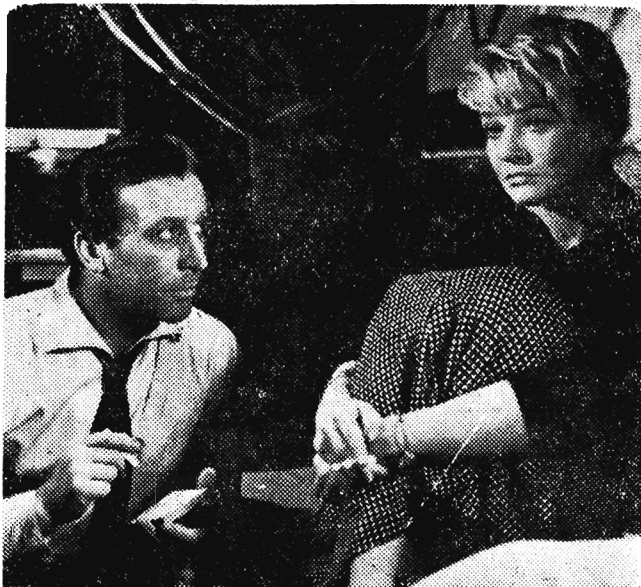
Badania naukowe nad psychologią zwierząt, pasjonujące wielu naukowców, posuwają się wciąż naprzód. Pozwolę nam one z pewnością coraz lepiej rozumieć zwierzęta, z których wiele — towarzysze naszego życia.

Staranne wychowanie dzieci: nie tylko do ciców naszych należy się, do Rzeczypospolitej, do w młodych ludziach nadzieja jest i wiara Rzeczypospolitej. (Sebastian Patrycy) Najtrudniejsze rze miłości — nauczyć się dobrze żyć — w czym się wszystko zamyka. (Mikołaj Rey)

**Myśli o wychowaniu**  
Umieć na pamięć nie znaczy jeszcze umieć. (M. Montaigne)  
Czyżby słów i pułych frazesów nie można uczynić podwalną kształcenia ducha ludzkiego. (J. H. Pestalozzi)  
Los przyszłych pokoleń zależy w wysokej mierze od należytej organizacji i wykształcenia wychowania publicznego. (St. Szczepanowski)  
Nie dla szkoły się uczymy, lecz dla życia. (Seneka)

# TYLKO DLA KINOMANÓW

## POCIĄG



Jerzy Kawalerowicz — ukończył ostatnio nowy film pt. „Pociąg”. Jest to obraz sensacyjno-psychologiczny rozgrywający się w ciągu kilkunastu godzin w wagonie pociągu sypialnego na trasie Warszawa — Hel. Przypadek sprawia, że Jerzy i Maria spędzą noc w jednym przedziale. Nad ranem muszą się pożegnać (na Jerzego czeka żona) z głębokim przekonaniem, że wspomnienia wspólnie przeżytych chwil niełatwo zostaną wymazane z ich pamięci.

W rolach głównych zobaczymy całą plejadę znanych aktorów a to: Lucynę Winnicką, Teresę Szmigielówną, Leona Niemczyka, Zbigniewa Cybulskiego i Rolanda Głowackiego.

Na zdjęciu z lewej: Lucyna Winnicka i Leon Niemczyk.

## W OKOPACH STALINGRADU

Ostatnio mieliśmy okazję oglądać szereg filmów wojennych („Nocny nalot”, „Ucieczka skazańca”, „Opuszczeni”). I oto znowu mamy radziecki obraz pt. „W okopach Stalingradu” wyprodukowany na podstawie znanej powieści N. Niekrasowa.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że materiał powieściowy musiał być dostosowany do wymogów dzieła ekranowego — mamy na myśli pewne nieodzowne skróty — to jednak wszystko co najważniejsze w dziele Niekrasowa — wojna w całej surowości i grozie, mistrzowski rysunek psychologiczny poszczególnych postaci, znajdujemy w filmie reż. A. Iwanowa. W rolach głównych występują: W. SAEONOW („Pilot odrzutówce”) i „Śladami bandy”), T. LOGINOWA i L. KMIT.

Na zdjęciu: T. Loginowa.

Filmu tego nie należy utożsamiać z „Wielką bitwą”, która jest długometrażowym zbiorem aktualnych zdjęć oblężenia i klęski Niemców pod Stalingradem.



## LOUIS ARMSTRONG

Znakomity amerykański muzyk jazzowy — Louis Armstrong wprowadził nie był w Polsce, ale jest posażnością, o której wie każde dziecko. Dokumentalny film o Louisie i jego orkiestrze — to triumfalne tournée tego zespołu w Europie. Wraz z najlepszą muzyką jazzową odwiedząmy kolejno: Niemcy, Szwajcjarie, Finlandię, Szwecję, Włochy, Francję i Anglię. Wszędzie powtarza się identyczny obraz: wiatujące tłumy, owacje, gratulacje. Jednym słowem pasmo olbrzymich i zasłużonych sukcesów.

Na zdjęciu: Louis Armstrong. (p.)



## CIEKAWOSTKI O KSIĄŻKACH

Najobszerniejszą książką na temat piłki nożnej są trzytomowe wspomnienia Arpada Csanádi, które ukazały się w Bukareszcie. Autor tej książki był słynnym piłkarzem, a obecnie jest profesorem Akademii Wychowania Fizycznego w Bukareszcie.

Jedną z pierwszych polskich książek, poświęconych zagadnieniom kryminalistyki powstała już przed 110 laty, tj. w 1843 roku i została wydana we Wrocławiu pt. „Czarna Księga”. Książka zawierała zbiór najciekawszych procesów kryminalnych z ówczesnych lat. Autorem tego dwutomowego dzieła był Feliks Górski.

Najdłuższą powieść w odcinkach była drukowana przed wojną w jednym z dzienników japońskich. Ciągnęła się ona przeszło 10 lat, obejmowała ponad 3.600 odcinków i była wciąż kontynuowana przez różnych pisarzy, aż wreszcie redaktor naczelny dziennika polecił pisarzom

uśmiercić bohaterów, aby położyć kres niekończącej się powieści.

Pewien wydawca berliński zamieścił kiedyś w prasie ogłoszenie reklamujące książkę pt. „Co każda panna przed wyjściem za mąż



wiedzieć powinna”, którą, tu książkę wysyłał tylko za pobraniem pocztowym. Odbiorcy po otrzymaniu przesyłki stwierdzali, że chodzi tu o książkę... kucharską.

Jedno z wydawnictw amerykańskich opublikowało swego czasu książkę debiutującej autorki pod wielce pikantnym tytułem: „Mężczyźni, których poznałam w łóżku”. Czytelnicy, którzy nabyli tę książkę

prawdopodobnie srodze się zawiedli, gdyż były to pamiętniki pielęgniarki.

Od dawna wiadomo, że nie ma na świecie narodu bardziej uprzejmego od Chińczyków. Oto jak wydawca chiński odpisuje autorowi, którego książki nie chce drukować.

„Najczcigodniejszy pod słońcem panie i największy na świecie poeta! Przeczytaliśmy pański rękopis z bezgranicznym zachwytem. Na święte prochy naszych przodków przysięgamy, że nigdy nie spotkaliśmy tak genialnego dzieła. Gdybyśmy jednak tę książkę wyдали, byłoby dla nas w przyszłości rzeczą niemożliwą znalezienie książek o podobnej wartości, gdyż jest rzeczą nieprawdopodobną, aby w ciągu następnych lat tysiąca, ktoś równie genialnie dzieło napisał.

Dlatego widzimy się zmuszeni, ku naszemu największemu ubolewaniu — odesłać panu to boskie dzieło, prosząc tysiącokrotnie o wybaczenie nam tego postępku”. (Wybrał: J. K.)



# Co, gdzie, kiedy?

**TEATR**  
 W WANDY SIEMASZKOWEJ  
 W RZESZOWIE — (występy gościnne) — sobota — Głupi Jakub — Rittnera w Tarnobrzegu — godz. 19, niedziela — Głupi Jakub — Rittnera w Kolbuszowej — godz. 19

**KINA**  
**RZESZÓW ZORZA** — sob. W okopach Stalingradu (radz. 1. 12), niedz. Inspekcja p. Anafolia (pol. 1. 16), SWIT — sob. — nieczynne, niedz. — Leński sen (szwedz. 1. 16), MEWA — Śny w szufladzie (wl. 1. 14), PRZODOWNIK — Serce matki (radz. 1. 14), APOLLO — sob. — Wielka bitwa (radz. 1. 7), niedz. — Pożegnania (pol. 1. 18)

**NIEDZIELNE PORANKI FILMOWE — ZORZA** — Świnia i kaczka, MEWA — Królewna żabka, SWIT — Błękitna mewa, PRZODOWNIK — Brzydkie kaczątko, APOLLO — Palie jest sam na świecie

**PRZEMYSŁ ROMA** — sob. Mój ukochany (radz. 1. 16), niedz. Ostatnia miłość (fr. 1. 18), BAŁTYK — Winda na szafot (fr. 1. 18), OLIMPIA — sob. Jutro będzie za późno (wl. 1. 16), niedz. Zakazane piosenki (pol. 1. 12), KLUB GARNIZONOWY — Miłość po południu (USA 1. 18), JAROSŁAW GDYNIA — sob. Rebeka (USA 1. 18), niedz. Louis Armstrong (USA 1. 12), OKA — Czarownic z Salem (fr. NRD 1. 18), MIELEC BAJKA — sob. Marynarz z „Komety” (radz. 1. 12), niedz. Szpigł z Tajwanu (chiński 1. 16), TECCA — sob. Tor (pol. 1. 7), niedz. Kapitan z Koepenick (NRF 1. 16), DOM KULTURY — Krok w mgłę (ang. 1. 18), STAŁOWA WOLA WRZOS — Ulica Graniczna (pol. 1. 14), niedz. Niemowlę, na manewrach (ang. 1. 12)

**BALLADA** — Pierwszy bój (chiński 1. 11), DEBICA UCIECHA — Podwójna gra (radz. 1. 14), ZWIĄZKOWE — niedz. Nikt mnie nie kocha (weg. 1. 18), GORLICE WIARUS — Siostry II cz. (ad. 1. 16), GORNIK — Białe noce (wl. 1. 18), LANCUT ZNICZ — Moralność p. Dulskiej (czeski 1. 16), ZWIĄZKOWE — Marianna moich maczeń (fr. 1. 18), TARNOBREZ WISLA — sob. Zakazany owoc pierzelem (jap. 1. 12), KOLBUSZOWA GRAZYNA — Melodie posłuszeństwa (czeski 1. 16), LEZAJSK RADOŚĆ — Dziewczyna z gitarą, PILNO ISKRA — Ukrzyżowani kochankowie (jap. 1. 18), KAN-CZUGA PIAST — Posadzenie (ang. 1. 7), PRZEWORSK WARSZAWA — Zemsta za grobu (fr. 1. 18), DEBA METALOWIEC — sob. Rzymskie wakacje (USA 1. 16), niedz. Zakazany owoc (fr. 1. 18), ROPCZYCE PRZYJAZN — Gospościa do wszystkich (USA 1. 12), SARZYNA BRVGADZISTA — Moderca muzyka pod 21 (fr. 1. 18), ROZWADÓW POLONIA — Porzucona (radz. 1. 16), LUBACZÓW MELODIA — Pilot odrzutów (radz. 1. 12), RADMIMO SWIT (sob. nieczynne, niedz. Pojedynki (radz. 1. 18), KROSNO PIONIER — sob. Kierowca mimo woli, niedz. Skrzywdziona (weg. 1. 18), BRZOZÓW ROBOTNIK — sob. nieczynne, niedz. Guendalina (fr. wl. 1. 18), JASŁO SYRNA — Komisarz róże (fr. 1. 12), SANOK POKÓJ — Kierowca mimo woli (radz. 1. 12), IWO-

**NICZ WCZASOWICZ** — Jaskółka (radz. 1. 16), USTRZYKI ORZEŁ — sob. Trzynasty komisariat (czeski 1. 18), niedz. Huzary (fr. 1. 14), RYMANÓW IRYS — Tańczące moje (ang. 1. 14), ZAGÓRZ KOLEJARZ — Uprzedziciel (weg. 1. 18), DYNÓW OSWIATA — Winnia (ang. 1. 18), LESKO JUTRZENKA — Wakacje z Moniką (szwedzki 1. 7), STRYZÓW ODRODZENIE — sob. nieczyn-

## PROGRAM RADIOWY

(SOBOTA) **PROGRAM I**

Wiadomości: 5,00 6,00 7,00 8,00 12,55 16,00 18,00 20,00 23,00 6,40 Radio-reklama 7,10 Muzyka poranna 7,45 Audycja dla dzieci starszych — „Błękitna szafeta” 8,35 Muzyka i aktualności 9,00 Dla dzieci młodzieży audycja „słowno-muzyczna” — „Stary muzykusz wędruje po kraju” 9,20 Muzyka popularna 10,10 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej PR 11,00 Sentymenty 11,30 Z cyklu: „Rodzice a dziecko” 11,35 Melodie Wiednia 12,30 „Na swojej skąd” — gra zespołu harmonistów J. Szeja 12,50 Muzyka operowa 13,30 Wirtuozi muzyki rozrywkowej 14,00 Orkiestra rozrywkowa 14,20 Koncert chóru i capella PR w Krakowie 14,40 Duet fortepianowy 15,05 Małe zespoły rozrywkowe 15,30 Z życia Związku Radzieckiego 16,15 Muzyka popularna 16,40 Radio-reklama 1,00 Transmisja z Berlina międzynarodowego meczu lekkoatletycznego Polska — NRD 18,30 Muzyka na wesoło 19,30 Melodie taneczne w wykonaniu Zespołu Instrumentalnego pod dyr. J. Haralda 21,00 „Podwieczorek przy mikrofonie” z kawiarni „Stolica” w Warszawie 22,30 Graj śpiewne orkiestry taneczne 23,10 Hajo Spitsbergeni Hajo Hcrnsund! — rozmowa z uczestnikami polskiej wyprawy polarnej 23,25 — 23,40 Muzyka taneczna.

**PROGRAM II**

Program dnia: 7,42 15,05 Wiadomości: 5,30 6,30 7,30 8,30 12,04 15,00 23,50 8,45 A. Chaczaturian: Suita z muzyki do komedii Lopez de Vega „Wdowa z Waliencji” 9,05 Koncert Orkiestry Mandolinistów Rozgłośni Łódzkiej PR 10,00 Wesołe melodie i piosenki 10,30 Porady praktyczne dla kobiet 11,00 Poranny koncert chopinowski 11,30 Melodie Wiednia 12,15 Przerwa 15,10 Piosenki i tańce ze zbiorów polskich folklorystów 15,30 Dla dzieci słuchowisko pt. „Przygody Sindbada Żeglarsza” 16,00 Podwieczorek taneczny 17,00 Radio-reklama 17,15 Utwory wiołenczelowe 18,00 O. Owen Reed: La Fies a Mexicana (Meksykańska symfonia ludowa) 18,35 Muzyka i aktualności 19,15 Polskie piosenki 19,30 „Matysiakowie” 20,00 Koncert orkiestry PR w Krakowie pod dyr. J. Gerta 21,40 Gra wrocławski kwintet Rytmiczny PR 22,00 Syjni soliści w repertuarze popularnym 23,00 Muzyka taneczna 24,00 — 2,00 Muzyka taneczna.  
**ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA**  
 14,00 Koncert tyczeń 14,40 Radio-reklama 15,10 Magazyn „Spacerkiem przez Rzeszów” 16,00 Wiadomości ziemi rzeszowskiej.

ne, niedz. Trójgłowy smok (radz. 1. 12)

**KLUBY**  
**(NIEDZIELA)**  
**KLUB DOBREGO FILMU** — (WDK ul. Okrzei 7) SOS (franc.). Seans zamknięty dla członków Klubu godz. 19  
**CZYTELNIE**  
 Czytelnia WDK — sobota godz. 17—21, niedz. 10—21

## PROGRAM RADIOWY

(NIEDZIELA) **PROGRAM I**

Program dnia: 7,35 12,10 Wiadomości: 6,00 7,00 8,00 9,00 12,04 16,00 18,40 23,00 8,15 M. Moszkowski: Trzy tańce — taniec wolski, taniec niemiecki, mazur 8,30 „Zagadki muzyczne” 9,05 „Fala 56” 9,20 Muzyka ludowa 10,00 Transmisja Centralnych Dożynek ze Stadionu Dziesięciolecia 12,20 Przekrój muzyczny tygodnia 12,45 Z cyklu: „Niezapomniany stronica” — „Pierwszy rząd do szkoły” — frgm. powieści S. Zeromskiego pt. „Szyfrowe prace” 13,15 Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego 14,00 „Podróże melomana” 15,00 Z życia Związku Radzieckiego 15,30 Z cyklu: „Nasi słuchacze sami układają program muzyczny” 16,20 „Ta trzecia” — słuchowisko wg powieści H. Sienkiewicza 17,10 Muzyka taneczna i wyniki regionalnych gier liczbowych 17,30 Transmisja z Berlina międzynarodowego meczu lekkoatletycznego Polska — NRD 18,45 Muzyka taneczna 18,50 Wesoły kramik 19,05 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Ślask” 19,30 Gra orkiestry taneczna PR 20,30 „Matysiakowie” 21,00 „W różnych nastrojach” 22,00 „Proszę mówić — słuchamy” 22,30 Mistrzowie batuty — E. Mrawiński dyryguje Leningradzka Orkiestra Symfoniczna 23,10 — 23,40 Muzyka taneczna.

**PROGRAM II**

Program dnia: 7,20 13,25 Wiadomości: 6,30 7,30 8,30 12,04 19,00 21,00 23,50 8,50 Radio-problemy 9,00 Muzyka klasyczna 9,40 Polska muzyka ludowa 10,00 Transmisja Centralnych Dożynek ze Stadionu Dziesięciolecia 12,10 Koncert Orkiestry PR w Krakowie pod dyr. J. Gerta 13,10 „W 20 rocznicę tragicznego września 1930 Radiowa Spółdzielni Satyryczna 13,50 Koncert tyczeń 15,00 Dla dzieci słuchowisko pt. „Znaki na banknocie” wg powieści E. Kastnera pt. „Emil i detektywi” 16,30 Koncert chopinowski nagrany z Festiwalu w Bergen 17,15 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” 17,45 Muzyka taneczna 19,05 Muzyka taneczna 19,28 „Dziesięć szkoda lata” — aud. J. Przybory 20,00 Gra sektek! PR 20,30 „Rewia piosenek” 22,40 Gra Poznańska 15-tka Radia 23,00 Muzyka różnych narodów.  
**ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA**  
 8,40 Gra orkiestry detektywa ZZZ z Jasia pod dyr. Bolesława Potara — „Wizanka tańców góralskich” 10,00 Audycja w opr. Włodzimierza Wala „Płon nieśmy pionier”.

# PROGRAM POKAZÓW LOTNICZYCH

Już w niedzielę o godz. 16 spotykamy się na lotnisku w Jasonce. Organizowane przez Rzeszowski Aeroklub pokazy lotnicze dostarczą nam wiele emocji. W programie oglądać będziemy pokazy lotnictwa sportowego i wojskowego.

Najciekawszym punktem programu to przelot 4 samolotów odrzutowych na szybkościach minimalnych i ponaddźwiękowych oraz akrobacje indywidualne na samolocie odrzutowym. Oglądać będziemy także pokaz walki powietrznej pomiędzy dwoma pilotami.

Ciekawie zapowiadają się popisy pilotów Aeroklubu Rzeszowskiego. W akrobacji pełnej na samolocie „Zilin-26” zobaczymy porucznika Schabowskiego, w efektownym skoku spadochronowym z opóźnieniem 50 sekund

— czołowego spadochroniarza Bolesława Gargałę, Instruktor samolotowego Wisniewskiego podziwiać będziemy w akrobacji indywidualnej na samolocie „Jak-18”. Oprócz tego w pokazach biorą udział tacy piloci jak Marcińkowski, Ziłma niec, Raizer, Gajoch, i wielu innych znanych społeczeństwu rzeszowskiemu z odważnych wypraw sportowych.

W pokazach odbędą się zabawy oraz wyświetlony zostanie film lotniczy. Dojazd na lotnisko zapewniają autobusy MPK i PKS kursujące od godz. 11—23 z placu Farnego i sprzed Domu Kultury WSK na Osiedlu. Aby uniknąć tłoku warto więc na lotnisko wybrać się w godzinach wcześniejszych.

Również w tym samym dniu o godz. 15 odbędą się wielkie pokazy lotnicze w Mielcu. Pierwszym punktem programu będzie skok spadochronowy z opóźnieniem 15 sek. W pokazach wezmą udział samoloty sportowe, szybowce

i odrzutowce. Jednym z najciekawszych pokazów będzie po raz pierwszy startujący szybowiec „Pliszka”. Również do atrakcyjnych punktów programu należy walkę powietrzną samolotów odrzutowych „Mig”, akrobacje indywidualne i przelot samolotów odrzutowych z szybkością ponaddźwiękową. W pokazach wezmą udział piloci wojskowi i z Aeroklubu Mieleckiego.

## KOMUNIKATY

Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej w Rzeszowie zawiadamia, że w dniu 7 września br. o godz. 14 w sali WOPP odbędą się seminaria dla lektorów KW sekcji zagadnień międzynarodowych na temat związany z 20 rocznicą września 1939 r.

W dniu 2 września 1959 roku, w godzinach 8,30 do 10,00, na szosie Przemysł — piąty kilometr za Przeworskim, w czasie transportu motopompy z silnikiem spalinowym, wypadła ona wraz z planeką z przyczepy dwukolowej ciągnionej przez samochód. Znalazła, względnie osoby mogące udzielić informacji proszone są o powiadomienie najbliższej Komendy MO lub tutejszego Przedsiębiorstwa Materiałów Budowlanych w Przemysłu, przy ul. Katedralnej 5, tel. 26-42. K-2185

W dniu 2 września 1959 roku, w godzinach 8,30 do 10,00, na szosie Przemysł — piąty kilometr za Przeworskim, w czasie transportu motopompy z silnikiem spalinowym, wypadła ona wraz z planeką z przyczepy dwukolowej ciągnionej przez samochód. Znalazła, względnie osoby mogące udzielić informacji proszone są o powiadomienie najbliższej Komendy MO lub tutejszego Przedsiębiorstwa Materiałów Budowlanych w Przemysłu, przy ul. Katedralnej 5, tel. 26-42. K-2185



Bardzo lubię być lotnikiem

Foto — J. Woźniak

### NOCNE DYŻURY APTEK

RZESZÓW APTEKA SPOŁECZNA nr 2 ul. Grunwaldzka 3. MIELEC — nr 54 ul. Kociuski 5. STAŁOWA WOLA — nr 84 ul. Staszica 9. PRZEWORSK — nr 68 ul. Krakowska 1. DEBICA — nr 15 ul. Spółdzielcza 7. LANCUT — nr 48 ul. Rzeźnicza 7. PRZEMYSŁ — nr 83 ul. Grodzka. JAROSŁAW — nr 23 Rynek 8. KROSNO — nr 37 pl. Zwycięstwa. GORLICE — nr 20 ul. 1 Maja 12. JASŁO — nr 30 Rynek 23. SANOK — nr 70 ul. Świerczewskiego.

## Pracownicy poszukiwani

2 MECHANIKÓW samochodowych w tym jednego na stanowisko brygadisty oraz 2 KIEROWCÓW samochodowych z pierwszą względnie drugą kategorią prawa jazdy — przyjmie Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności — Ekspozytura w Rzeszowie, ul. Moniuszki 1. Od mechaników wymagane jest posiadanie egzaminu czeladniczego oraz kilkunaltnej praktyki w tym zawodzie. Warunki pracy i płacy — do uzgodnienia na miejscu. K-2152/3

ROBOTNIKÓW NIEKWAŁIFIKOWANYCH, CIESLI, MURARZY (wycalnie mężczyzn) — przyjmie do pracy na korzystnych warunkach Zarząd Budowlano-Montażowy nr 1 „Centrum” PPB Huty im. Lenina. Zapewnione — bezpłatne zakwaterowanie tania i obfita stołówka (obiad — 5.—zł.). Zgłoszenia przyjmuje Budowa Cementowni Nowa Huta. Bójard z Krakowa tramwajem nr 15 — wysiadając na ostatnim przystanku. K-2182/4

### Roboty izolacyjne ciepło i zimnochronne

z materiałów własnych i powierzonych

## wykonuje

szybko i solidnie Techniczno-Instalacyjno-Remontowa

**Spółdzielnia Pracy „Montownia”**  
 w Krakowie, ul. Paulińska 28, tel. 552-81. K-2173

AGENTÓW SKUPU nadwyżek rolnych zatrudni Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Ziarno” w Przemysłu, ul. Franciszkańska 33. Praca agentów obejmuje miasto Przemysłu łącznie z powiatem, a szanse miejsc pracy jest zlokalizowane w punktach stałych na terenie miasta. Kandydaci o nieporozumowanie opinii mogą się zgłosić w biurze Zarządu gdzie zostaną podane warunki pracy i płacy. K-2139/2

„Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Przemysłu przy ul. Katedralnej nr 5 ogłaszają przetarg ofertowy na wykonanie usług transportowej, a to: załadunek, przewóz i wyładunek cegły palonej w ilości 1 000 000 sztuk z cegielni w Nehrybce na rampę PKP w Przemysłu. Bliższych informacji udziela przedsiębiorstwo, przy ul. Katedralnej 5. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne, z odpowiednimi uprawnieniami. Załączowane koperty z ofertami należy składać w terminie do 12 września 1959 roku. Otwarcie ofert nastąpi 17 września 1959 r., w siedzibie przedsiębiorstwa, przy ul. Katedralnej 5, o godz. 12. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta. K-2183/2

### ZAKŁADY SPRZĘTU MOTORYZACYJNEGO

Sędziszów Małopolski, ul. Fabryczna nr 1

## OGŁASZAJĄ PRZETARG ograniczony I

na sprzedaż SAMOCHODU CIEZAROWEGO m-ki „GMC”, typu CCKW-364 nr rej. B-56850; cena wywoławcza w przetargu I 70 000.— zł. Przetarg ograniczony I na sprzedaż w/w samochodu wyznacza się na dzień 18 września 1959 r. o godz. 11. Samochód wymieniony można oglądać codziennie w dni powszednie na terenie Zakładu w Sędziszowie Mp., w godz. od 10 do 4. W razie niedojścia do skutku sprzedaży w przetargu I, przetarg II odbędzie się w dniu 2 października 1959 r., a przetarg III — w dniu 16 października 1959 roku.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej — należy wpłacić najpóźniej w pierwszym przetargu — do dnia 17. IX. 1959 r. w kasie zakładu.

Uczestników przetargu obowiązują warunki i tryb przetargu ogłoszone w Monitorze Polskim nr 56 z dnia 27. VII. 1957 roku. K-2158/3

## Ogłoszenia drobne

### Różne

BIURO „Ostoja”, Kraków, ul. Długa 22 poleca do sprzedaży i przyjmuje do kupna domy jednorodzinne, wille, kamienice z wolnymi mieszkaniami, parcele budowlane, gospodarstwa rolne. Obsługa solidna, prowizja minimalna. K-2126/1

GARBUJE, farbuje, uszlachetnia skór baranie, nutrie o długim włosie na imitację — wydry. Paczki kierować pod adresem: BOHM STANISŁAW, dawn. Jerry Rudy — Odzieżianie — Farko i swnie — Uszlachetnianie Skórek Futerkowych: Siemianowice Śląskie, ul. Stenkiwiczka 1, tel. 230-70. Gotowy wyrób wysyłam za zaliczeniem pocztowym. G-1299

Przewidyum Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Zdrowia w Przemysłu.

## Sprzedaż

MOTOCYKL z przyczepą „M-72” po 7 000 km. (stan idealny) — sprzedam. Zaborski Ryszard, Rozwadowski, Podhajnie 1. G-1301

CEGLA palona, czerwona, i klasowa — dostawy wagonem w ciągu 3 tygodni. Informacje i zgłoszenia: Sprzedaż Materiałów Budowlanych — Kraków, ul. Kamińskiego 4, tel. 540-13. K-2161

Do budowy trzyrodzinnego domu dwupiętrowego w Krośnie poszukuję współwłaścicieli oraz sprzedam dużą parcelę budowlaną. Kosno, skrytka pocztowa 107. G-1287

## Praca

FOMOC domowa potrzebna do lekarza natychmiast. Dygdon Ta deusz (lekarz), Debówiec, pow. Jasło, woj. Rzeszów. G-1290

OGŁASZA PRZETARG na wykonanie elewacji oraz drobnych napraw ślusarsko-błacharskich budynku, przy ul. Grottegera 4. Oferty należy składać w biurze Miejskiego Wydziału Zdrowia w Przemysłu, przy ul. Grottegera 4 do dnia 8. IX. 1959 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10. IX. 1959 r. Roboty winny być ukończone do dnia 15. X. 1959 r. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta bez podania powodów. K-2178/1

Druk. Rzesz. Zakłady Graficzne H-3-353

# Konieczynka i 5 cyfr

## oto jest do szczęścia szyfr!

K-2174



